Dziś 16 stron — „Przegląd filmowy"

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. WYDANIE III. II.

Rok XIII. Kraków, niedziela 13 lipca 1930 Nr. 182

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie.

„Naprawiony drut"...

Kraków, 12. lipca.

(Th.) — to wyrażenie jest już właściwie mocno przestarzałe, niemal-że — anachronizm. Dawniej, w czasach przedradjowych, kiedy to ludzie biedni musieli posługiwać się telegrafem do możliwie szybkiego porozumiewania się, — wtedy mówiono o dwóch rządach, których konflikt doszedł już aż do zerwania stosunków urzędowych, że drut między ich stolicami jest przerwany, czy zerwany. A kiedy się przeprosiły, co jednak we większości wypadków miało miejsce, to opowiadało się, że drut już znowu funkcjonuje. Zawsze to oznaczało, bez względu na treść rozmowy i na jej tenor, dużą poprawę, mniej czy więcej uzasadnioną nadzieję, że do najgorszego jednak nie dojdzie. Jakby się na zasadzie życiowego doświadczenia słusznie twierdziło: Jak ludzie ze sobą gadają, to się i dogadają. Między ludźmi bowiem stosunek nie jest negatywny, kiedy się kłócą, tylko wtedy, kiedy ze sobą nie mówią...

No tak — stało się, że sjonizm przestał rozmawiać z rządem angielskim. Czy to się stało po ostrej „kłótni", czy poprostu dlatego, że reprezentant sjonizmu doszedł do przekonania, że słowa na Downing Street straciły niejako swój zwyczajny, normalny ciężar gatunkowy, bo z nich uleciała wewnętrzna prawda, szczerość — faktem jest, że od długiego szeregu tygodni prof. Weizmann nie mógł poprostu zdobyć się na wizytę w Colonial Office. Jakoś nawet dochodziły słuchy o przykrych zgrzytach, jakie wybuchały podczas telefonicznej rozmowy, które kończyły się staroangielskiem wiele mówiącem, a, z drugiej strony, znowu nic nie mówiącem: „I am sorry" — żałuję. Takie urwanie może znaczyć: E, jakoś to będzie, pomówimy jeszcze, ale może też znaczyć: Skończone, nie mamy sobie więcej nic do powiedzenia. Zdawało się, że to ostatnie znaczenie cechowało stan zagniewania, jaki zapanował między Agencją Żydowską a rządem brytyjskim. Oczywista — to już było prawie beznadziejne.

Trzeba przyznać, że przeciw temu zagniewaniu zaczęły u nas podnosić się głosy poważnej natury. Nie można polityki traktować jakby jakieś zagadnienie towarzyskie, salonowe. Politykę musi się traktować najzupełniej rzeczowo, z zupełnem pominięciem osobistych akcentów, czy to sympatji i antypatji, czy nawet, przynajmniej do pewnego stopnia, zaufania lub nieufności. Swoją drogą — nie każdy może się przezwyciężyć i kontynuować rozmowę tam, gdzie się dwa, trzy czy nawet więcej razy przekonał, że zapowiedziany w słowie czyn nie następuje. Weizmann był w tem przykrem położeniu, że rozmów kontynuować nie mógł. Każda strona robiła tedy swoje, a ani osoby, ani słowa, a najmniej jeszcze same czyny — nie spotkały się. Lord Passfield i Dr. Shiels nieraz zaostrzyli swoje słowa, a niestety byli zawsze sami w swoich czynach. Dr. Shiels nawet już zaczął mówić jakby przez sen o większej ważności zabezpieczenia Arabów, a mówiąc o żydowskiej siedzibie narodowej, zgubił jakby nieumyślnie określenie „narodowej", co zresztą później skorygował. Z drugiej strony żydostwo całego świata, nietylko sami sjoniści, nie ustało w swoich protestach. Na obu półkulach nie było niemal osady żydowskiej, w której nie dano wyrazu rozgoryczeniu z powodu złamania postanowień mandatu na niekorzyść, na wyraźną i bolesną krzywdę Żydów. Odgłos tego spontanicznego, huraganowego protestu doszedł do uszu rządu brytyjskiego, który się w ten sposób przekonał, że przecież nie nadepnął na jakiegoś płaz, który nie potrafi się bronić.

Może właśnie ten odgłos, — a był on istotnie niesłychanie silny i musiało się go dobrze słyszeć! — a może jakieś inne powody sprawiły, że Lord Passfield nie czuł się tak swobodnie na swojej wyżynie. Znowu nawiązał rozmowę, którą nawet w krótkim odstępie czasu powtórzył. A zatem — dalej rozmawiają i jest pewna presumpcja, że te rozmowy do pozytywnych rezultatów doprowadzą.

Czy z tego wynika dla nas, którzy stanowimy armję Agencji Żydowskiej, dla nas, jako organizacji sjonistycznej, a nawet dla żydostwa całego świata, że już czas nam złożyć broń i udać się na zasłużony odpoczynek? Czy mamy z faktu ponownego nawiązania stosunku na szczeblu zwierzchniej reprezentacji z urzędem kolonjalnym wyciągnąć taki sobie kwietystyczny wniosek, że „jakoś" się to zrobi? Ot tak powiedzieć sobie: Wszak darzymy pełnem zaufaniem prezydenta naszej organizacji i Żydowskiej Agencji, — zostawmy więc jemu swobodę ruchów, swobodę pertraktacyj, my zaś tem się pocieszymy, że nasza sprawa spoczywa w dobrych i pewnych rękach?

Nie — tego nam nie wolno zrobić. Nie wolno nam ustąpić z pozycji, na którą nas wezwano. To, co my robimy jako armja, musi być kontynuowane aż do samego skutku. A „skutek" znaczy: czyn pozytywny, a nie wyraźne, czy właściwie tylko mocno niewyraźne przyrzeczenie. A czynem może teraz w pierwszym rzędzie być cofnięcie nieznośnego zakazu imigracji chalucowej. Przedewszystkiem musi być usunięte z drogi to, co my, a wraz z nami istotnie cały świat, odczuwamy jako bezprawie, a zarazem jako obelgę. Przedewszystkiem musi się nam odebrać wrażenie, że zostaliśmy sprzedani.

To się narazie nie stało. P. Ramsay Mac Donald i jego minister kolonij ciągle jeszcze nie mają do nas czasu, ani wolnej głowy. Wierzymy im, że mają duże kłopoty, że dla nich Palestyna jest małym zakątkiem w Małej Azji, który jest jakby ziarenkiem piasku wobec Indyj i Egiptu. Tak — wierzymy im. Ale oni muszą też nam uwierzyć, że dla nas ta mała Palestyna, to cały świat, nasza wielka nadzieja i jedyne zbawienie. Ten nasz nastrój jest czemś stałem i niewzruszonem, a chcemy, ażeby Rząd Jego Brytyjskiej Królewskiej Mości o tem wiedział i nie zapomniał. Nie damy mu o tem zapominać.

A oto nadchodzi właśnie dzień, który i nam tę wielką naszą dziejową prawdę żywo, można powiedzieć: *żywiołowo* przypomina. Zbliża się rocznica śmierci Teodora Herzla. To dla nas dzień nietylko żałoby, ale też skupienia. I w dniu tym przypominamy sobie, że po to stworzył Herzl organizację sjonistyczną, ażeby naród żydowski miał organ, który za niego jasno myśli i energicznie działa. Kiedy będziemy wspominać Herzla, będziemy sobie i światu przypominać to jedyne rozwiązanie światowego zagadnienia żydowskiego, które On w głębi naszej zbiorowej duszy i w gwiazdach naszego przeznaczenia odkrył. Niech Weizmann dyplomatycznie pertraktuje. My zaś jako lud będziemy w dniu Herzlowskim po ludowemu prosto i żywiołowo powtarzać naszą niezłomną wolę odbudowania naszej narodowej siedziby w Palestynie.

Sjonizm nie może już nigdy być ani cofnięty, ani ścieśniony.

Burcew demaskuje morderców Kutjepowa?

Paryż, 11. 7. PAT. Dawniejszy rewolucjonista rosyjski Burcew który wyspecjalizował się w wykrywaniu tajemnic natury politycznej i który zdemaskował swego czasu znanego prowokatora Azefa, zajął się obecnie sprawą gen. Kutjepowa. Sensacyjne jego rewelacje w tej sprawie zwróciły na siebie uwagę władz śledczych francuskich, które wezwały wczoraj Burcewa, prosząc o sprecyzowanie danych, na mocy których twierdzi on, iż gen. Kutjepow po swojem porwaniu został zamordowany przez bolszewików na terytorjum francuskiem. Burcew odmówił narazie zakomunikowania tych danych, obawia się bowiem, że przedwczesne ich ogłoszenie może zaszkodzić jego ankiecie. Burcew spodziewa się zakończyć swoją ankietę w ciągu b. m. i obiecuje wówczas zdemaskować w prasie winowajców i okoliczności porwania gen. Kutjepowa.

Wiedeń 11. 7. PAT. Według doniesień dzienników w Chicago zmarło w ostatnich dniach 28 osób z powodu panujących tam upałów.

Dopiero za miesiąc zażąda centrolew zwołania sesji sejmowej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 11. 7. (Sin) Wczoraj odbyło się wspólne posiedzenie centrolewu. Wedle oficjalnego komunikatu, ustalono szereg zarządzeń zmierzających do wykonania uchwał kongresu obrony prawa i wolności ludu, oraz do pogłębienia w społeczeństwie wspólnej akcji politycznej. Odpowiednie prace zostaną podjęne niezwłocznie. *Stronnictwa przesądziły w sensie pozytywnym sprawę zażądania od Prezydenta zwołania sesji nadzwyczajnej Sejmu i Senatu.* Termin zgłoszenia tego żądania podany będzie do wiadomości publicznej w właściwym czasie. Stronnictwa lewicy i centrum postanowiły ponadto zorganizować w całym kraju sieć komitetów pomocy prawnej złożonych z prawników, dla obrony ludności przed nadużyciami administracyjnemi i represjami politycznymi.

Tak brzmi komunikat. Jak się dowiadujemy, sprawa zwołania nadzwyczajnej sesji sejmowej została powierzona komitetowi wykonawczemu, który zajmie się tem dopiero *za miesiąc.*

* * *

Warszawa 11. 7. Sin. W chwili obecnej życie polityczne uważać należy za zupełnie zamarłe. Ożywienia politycznego należy się spodziewać dopiero za miesiąc. W sferach politycznych decyzję centrolewu traktują jako ciche porozumienie w kierunku zawieszenia broni. Stanowisko centrolewu obudziło niezadowolenie grup endeckich.

Koniec biernego oporu w Indjach

Odpowiedź nacjonalistów indyjskich na mowę wicekróla

Simla 11. 7. PAT. Reuter. W odpowiedzi na przemówienie wicekróla lorda Irwina, wydany został komunikat, podpisany przez przywódcę nacjonalistów, przywódcę niezależnych i inne wybitne osobistości polityczne. Komunikat ten opowiada się za okazaniem poparcia wicekrólowi i domaga się udziału Indyj w konferencji Okrągłego Stołu, a także żąda amnestji dla więźniów politycznych. Komunikat wzywa kongres do zaprzestania akcji nieposłuszeństwa cywilnego i do wysunięcia konkretnych żądań w stosunku do Wielkiej Brytanji.

Senat zwołany na 17 b. m.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 11. 7. Sin. Marszałek Szymański postanowił zwołać posiedzenie Senatu na dzień 17. bm. Sam marszałek Senatu liczy się z ewentualnością zamknięcia sesji Senatu.

Komisja długów państwowych

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 11. 7. Sin. Komisja długów państwowych pod przewodnictwem posła Krzyżanowskiego rozważała wczoraj i dziś przedstawione jej sprawozdanie rządu o zmianie stanu długów państwa i przyjęła je do wiadomości. Do podpisania nowej premjowej pożyczki dolarowej wyznaczeni zostali członkowie komisji poseł Pączek i senator Januszewski.

Wojewoda Kościałkowski

Warszawa 11. 7. PAT. W dniu dzisiejszym o godz. 12,30 złożył przysięgę w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych nowo mianowany *wojewoda Kościałkowski,* któremu doręczono dekret nominacyjny.

* * *

Warszawa 11. 7. Sin. Dziś odwiedził klub sprawozdawców parlamentarnych poseł Zyndram-Kościałkowski, mianowany wojewodą białostockim. Poseł Kościałkowski złożył dziś mandat poselski i cały szereg urzędów, które pełnił.

* * *

Warszawa 11. 7. PAT. Na miejsce b. posła Marjana Zyndram-Kościałkowskiego, mianowanego wojewodą białostockim, a który złożył w dniu dzisiejszym mandat poselski, wchodzi do Sejmu z okręgu nr. 63 (Wilno) jako następny z listy Michał Krukowski, rolnik.

P. Olpiński tymczasowym komisarzem rządu m. Warszawy

Warszawa 11. 7. PAT. Z dniem 12. bm. delegowany został do centrali Ministerstwa Spraw Wewn. komisarz rządu m. st. Warszawy Henryk Kawecki, któremu powierzono sprawy bezpieczeństwa państwa. Pełniącym obowiązki komisarza rządu m. st. Warszawy zostaje nadal zastępca komisarza rządu Olpiński.

Paryż 11. 7. PAT. Izba Deputowanych omawiała projekt kredytów na potrzeby obrony narodowej w budżecie na rok 1930/31.

Gabinet Rzeszy ustalił już odpowiedź

Berlin 11. 7. PAT. Rada ministrów zebrała się wczoraj na posiedzenie, na którem ostatecznie został ustalony tekst odpowiedzi niemieckiej na memorandum ministra Brianda w sprawie unji paneuropejskiej. Według informacyj „Tag'u" odpowiedź niemiecka, wyrażająca zasadniczo zgodę na podjęcie rokowań w sprawie unji europejskiej — wysuwa równocześnie szereg warunków, a specjalnie warunki natury gospodarczej, od których wykonania uzależnia powodzenie planu francuskiego.

Rada państwa przeciwko amnestji

Berlin 11. 7. PAT. Rada państwa Rzeszy na interwencję rządu pruskiego uchwaliła zgłosić sprzeciw przeciw przyjęciu przez Reichstag ustawy o amnestji. (Jak wiadomo, uchwalona przez Reichstag amnestja miała objąć przede wszystkiem t. zw. morderców kapturowych — Red.).

Hindenburg zwiedza dawną okupację

Berlin 11. 7. PAT. Ustalony został ostatecznie program podróży prezydenta Hindenburga po obszarach dawniej okupowanych. Prezydent wyjedzie w dniu 18 lipca wieczorem z Berlina do Speyer.

Piękny gest posła Knolla

Berlin 11. 7. PAT W związku z katastrofą górniczą pod Neurods, konsul polski we Wrocławiu złożył dziś 10 b. m. kondolencję nadprezydentowi prowincji Dolnego Śląska we Wrocławiu. Dzisiaj, dnia 11 b. m. konsul polski doręczył ponadto w imieniu posła Rzeczypospolitej w Berlinie, p. Knolla, 500 marek na pomoc dla rodzin ofiar katastrofy.

* * *

Berlin 11. 7. PAT. Zarząd główny partji socjal-demokratycznej na wiadomość o katastrofie górniczej w Neurode wysłał 5000 marek dla rodzin, pozostałych po ofiarach eksplozji. Również prezydent Hindenburg polecił wypłacić 10,000 marek dla rodzin, pozostałych po ofiarach.

Nowy projekt uregulowania kwestji arabsko-żydowskiej

Autorem projektu jest inż. Rutenberg

„Hajnt" dowiaduje się o następujących szczegółach przyjazdu Wysokiego Komisarza Chancellora do Londynu: Przed niedawnym czasem przedłożył w imieniu Egzekutywy Sjonistycznej rządowi angielskiemu projekt stosunków palestyńskich prezes Waad Leumi inż. Rutenberg. Ten projekt, który stanowi próbę zupełnie nowego ujęcia zagadnienia żydowsko-arabskiego, stanowić ma zdaniem sjonistycznej Egzekutywy początek nowej ery we współżyciu żydowsko-arabskiem. Rząd angielski ma się do tego projektu odnosić przychylnie. Projekt został natychmiast przesłany Wysokiemu Komisarzowi Palestyny sir Chancellorowi do oświadczenia się. W odpowiedzi na to oświadczył Chancellor, że sprawa jest istotnie poważna i że ustosunkuje się wobec projektu, kiedy przybędzie do Londynu. Rząd angielski zawiadomił o tem Egzekutywę Sjonistyczną. Odpowiedź sir Chancellora wywołała u autora projektu, inż. Rutenberga wzburzenie, tak, iż natychmiast dał do zrozumienia czynnikom decydującym, iż tego rodzaju sprawa musi być uważana za zbyt ważną i pilną, aby się p. Chancellor mógł ustosunkować wobec niej dopiero przy okazji przypadkowego przyjazdu do Londynu.

W istocie rząd angielski uznał stanowisko inż. Rutenberga za słuszne i spowodował natychmiastowy przyjazd sir Chancellora. Jak słychać, rozpoczną się w najbliższych dniach narady w Colonial Office w sprawie wspomnianego projektu.

Z Londynu donosi również cytowane źródło, że były minister kolonij Amery, przywódca partji konserwatywnej odwiedził MacDonalda i odbył z nim dłuższą konferencję na temat spraw palestyńskich. Amery miał się podzielić z MacDonaldem wrażeniami jakie odniósł z pobytu w Niemczech, przyczem podkreślił żywiołowość ruchu protestacyjnego żydostwa niemieckiego i innych krajów jako wyraz najwyższego oburzenia kół żydowskich w Europie. MacDonald miał oświadczyć, że wstrzymanie imigracji nie było wyrazem jego decyzji.

Wafd egipski zapowiada proklamowanie republiki

Wiedeń 11. 7. PAT. Według doniesień dzienników z Kairu, wezwała partja wafd ustanowiony przez króla gabinet do ustąpienia, zapowiadając obwołanie republiki na dzień 21 lipca br.

Koronacja Karola

Bukareszt 11. 7. PAT. „Lupta" dowiadu je się, że ceremonja koronacji króla Karola ma odbyć się w dniu 21 września w Alba Julia. — Uroczystość ma nosić charakter bardzo skromny, zgodnie z życzeniem króla. Liczba zaproszeń wysłanych zagranicę, ma być bardzo niewielka. Z pośród monarchów europejskich obecny będzie na ceremonji tylko król Alfons jugosłowiański.

Vintila Bratianu u króla

Bukareszt 10. 7. PAT. Król przyjął Vintilę Bratianu. Audjencja trwała 50 minut. Audjencja ta stanowi końcowy etap ewolucji partji liberalnej w kierunku uznania nowej sytuacji dynastycznej.

Przed królewskim pałacem zebrało się kilka set osób, które oczekiwały na koniec audjencji. Wychodzącego z pałacu Bratianu powitano owacyjnie, aczkolwiek nie brakło także i wrogich okrzyków pod jego adresem. Policja torowała drogę powozowi Bratianu wśród tłumu. Bratianu odmówił dziennikarzom jakichkolwiek informacyj co do audjencji.

* * *

Wiedeń 11. 7. PAT. Biuro prasowe poselstwa rumuńskiego w Wiedniu zaprzecza kategorycznie pogłoskom o rzekomym powrocie p. Lupescu do Rumunji.

Polityk niemiecki o projekcie Brianda

Wiedeń 11. 7. PAT. W rozmowie z berlińskim korespondentem wiedeńskiego „Journalu". członek komisji zagranicznej Reichstagu dr. Queatr, omawiając paneuropejski plan Brianda zaznaczył, że Francja nie proponuje idei stanów zjednoczonych Europy ze względów czysto gospodarczych, uprawiając raczej politykę zmierzającą do stworzenia nowego związku reńskiego, jako bloku kontynentalnego, pod swoim kierownictwem. Podporządkowanie się Niemiec pod system francuski, oznacza jednak równocześnie odwrócenie się ich od Anglji, którаby zresztą nie entuzjazmowała się zbytnio powstaniem takiego kontynentalnego związku celnego, patrząc krzywo na konkurencję francuską. Natomiast zwolennicy idei Paneuropy w Niemczech starają się wmówić w społeczeństwo, że w wypadku jej zrealizowania będą kierującym narodem w gospodarstwie niemieckiem. a Francuzi tylko w polityce, tymczasem jednak w jednej parze z polityką idzie gospodarstwo, na które Francja będzie w swoim kierunku nacisk wywierać. Prawdą jest, że blok kontynentalny posiadałby wzmożoną siłę gospodarczą, rozporządzając przemysłem żelaznym, któryby conajmniej dorównywał angielskiemu, jednakże ucierpiałyby bardzo niektóre gałęzie przemysłu włókienniczego, nie mogąc sprostać konkurencji francusko-alzackiej, pomijając już klęskę niemieckich produktów rolniczych, gdyż z zachodu groziłby Niemcom przywóz wina francuskiego, jarzyn i owoców, ze wschodu zaś przywóz polskiego żyta. Niemcy — zakończył dr. Qaatr, mogą uprawiać swoją politykę gospodarczą, na podstawie czysto narodowej, we dług wytyczych polityki Bismarka. Wsiąknięcie Niemiec w system środkowo-europejski pod kierownictwem Francji, oznaczałoby zniszczenie rolnictwa niemieckiego, a również niemożność rozwoju narodowego. Idea Paneuropy zrodził się u Brianda nie w uznaniu konieczności niesienia pomocy gospodarstwu, lecz dla celów polityki zwycięzcy. dążącego do zapewnienia sobie hegemonji w Europie.

Jest jeszcze nadzieja uratowania górników?

Berlin 11. 7. PAT. Prasa niemiecka z naciskiem ostrzega zarząd kopalni w Neurode przed zaniechaniem akcji ratowniczej celem wydostania zamkniętych w szybie górników. — Dzienniki niemieckie przypominają, że w czasie największej na świecie katastrofy w kopalni Courrrier w roku 1916 18-go dnia po zaniechaniu prac ratowniczych znaleziono w zasypanych krużgankach 14-cu górników, którzy schronili się w stajni, gdzie znaleźli zapasy owsa i buraków. Wypadek ten wywołał niesłychane wzburzenie w opinji francuskiej. która słusznie wskazywała, że można było jeszcze setki ludzi uratować, gdyby nie zaniechano prac przedwcześnie za poradą niektórych inżynierów.

• • •

Berlin 11. 7. PAT. Z Neurode donoszą: Stan zdrowia 49 górników, którzy wśród objawów ciężkiego zatrucia wydobyci zostali na powierzchnię, nieco poprawił się. Lekarze szpitala wyrażają nadzieję utrzymania wszystkich przy życiu, o ile nie zajdą nadzwyczajne komplikacje. Chorzy cierpią na brak oddechu i bóle w piersiach. Dostęp do szpitala jest wzbroniony.

• • •

Berlin 11. 7. PAT. Z powodu katastrofy w kopalni w Neurode zarząd sąsiadujących trzech kopalń, zagrożonych wybuchem kwasu węglowego, rozważa plan zamknięcia wszystkich szybów. Wykonaniu tego planu staje jednak na przeszkodzie wzgląd na trudności umieszczenia gdzieindziej górników, pracujących do tychczas w tych kopalniach. Trudności te są tem większe iż okręg Waldenburski. w którym wydarzyła się katastrofa, należy do najuboższych terenów wschodnich Niemiec.

Nowi profesorowie U. J.

Warszawa 11. 7. Prof. Jan St. Bystroń mianowany został zwyczajnym profesorem socjologji na wydziale filozoficznym Uniw. Jagiell. Dr. Stanisław Pigoń profesorem zwyczajnym historji literatury polskiej na Uniw. Jagiell. w Krakowie.

B. Wojewoda Kirst na wizycie pożegnalnej u min. Składkowskiego

Warszawa 11. 7. PAT. Wobec mianowania dotychczasowego wojewody białostockiego Karola Kirsta. prokuratrem przy sądzie najwyższym, minister spraw wewnętrznych gen. Sławoj Składkowski przyjął p. Kirsta na pożegnalną audjencję wręczając mu pismo z podzięk waniem za gorliwą pracę w administracji ogólnej.

Odznaczenie b. prezesa apelacji lwowskiej

Warszawa 11. 7. PAT. Dnia 11 b. m. w gmachu Ministerstwa Sprawiedliwości o godz. 13tej odbyła się uroczystość wręczenia b. prezesowi Sądu apelacyjnego we Lwowie. zamianowanemu ostatnio dekretem P. Prezydenta Rzeczypospolitej członkiem komisji kodyfikacyjnej p. Adolfowi Czerwińskiemu. odznaki i dyplomu krzyża komandorskiego z gwiazdą Orderu Polonia Restituta

—o—

Niemiła przygoda „Gdyni"

Gdynia 11. 7. PAT. Statek żeglugi Polskiej „Gdynia", wracając z wycieczki ze Sztokholmu w pobliżu Rozewia zaskoczony został tak silną burzą, że zmuszony był schronić się w porcie bornholmskim. skutkiem czego zawinął do Gdyni z kilkunastogodzinnem opóźnieniem

Wiernopoddańcza deklaracja liberałów rumuńskich

Bukareszt 11. 7. PAT—Radjo. Stronnictwo liberałów opublikowało komunikat stwierdzający, że audjencja Vintilli Bratianu w pałacu królewskim stanowi pogłębienie stosunków pomiędzy liberałami a władzą królewską, którą w ten sposób popierają dziś już wszystkie stronnictwa polityczne. Partja liberalna postanowiła oddać do dyspozycji króla wszystkie swe siły i swe współdziałanie.

• • •

Bukareszt 11. 7. Królowa wdowa rumuńska postanowiła w najbliższych dniach wyjechać zagranicę. Celem jej podróży będzie najpierw Bawarja, a następnie jedno z kąpielisk nadmorskich Francji.

—o—

Armaty w samolotach

Londyn 11. 7. W Anglji rozpoczęły się na wielką skalę próby strzelania z armat na samolotach. Próby przeprowadzono na kilkumotorowym płatowcu typu „Wickers—Raper".

Bordeaux 11. 7. PAT. W piwnicach. mieszczących wielkie zapasy starych win, wybuchł pożar Straty wynoszą 7 miljonów franków

PREZESEM ZWIĄZKU CECHÓW RZEMIEŚLNICZYCH W KRAKOWIE wybrany został w ubiegły czwartek p. Karol Orlecki Inne kandydatury ...

„Schachdorf"

Istnieje w Niemczech zakątek jedyny chyba w świecie, mianowicie wioska, której mieszkańcy: mężczyźni kobiety i dzieci grają od wieków w szachy nawet podczas zajęć codziennych.

Wioską tą jest Stroebeck, w górach Harzu. Gra w szachy uprawiana jest z pokolenia na pokolenie, z ojca na syna, z matki na córkę. Idąc do szkoły, dzieci tamtejsze mają zawsze wśród książek szachownicę, a w kieszeniach figury szachowe. Nawet tablice szkolne nie są tam, jak gdzieindziej czarne, lecz w kratki a nauka gry w szachy znajduje się w programie szkolnym.

Mecze szkolne pomiędzy uczniami odbywają się często, a sędzią w tych zawodach jest kierownik szkoły. Nie dość wszakże na tem, bo nieraz, powracając ze szkoły, mali szachiści, posprzeczawszy się o grę, rozgrywają partję na placu wojskowym, podczas gdy matki ich grają na progach domów, oderwawszy się od kuchni czy prania.

W gospodzie Stroebecku, noszącej szyld symboliczny „Zum Schachspiel" („Pod grą w szachy") pokazują turystom przechowywaną pod szkłem szachownicę ze srebra, podarowaną w swoim czasie mieszkańcom Stroebecku przez elektora brandenburskiego.

W wiosce tej, znanej w okolicy pod nazwą wioski szachowej (Schachdorf) pokazują starców w wieku niemal biblijnym, którzy przez całe życie grają w szachy tylko pomiędzy sobą.

Wśród starców tych znajdują się też i tacy zapaleńcy, którzy jedną i tę samą partję rozgrywają od lat kilkunastu lub kilkudziesięciu i zdarza się, że partja ta kończy się dopiero ze zgonem jednego z partnerów.

Drugi dzień mistrzostw pływackich Krakowa

Wyniki drugiego dnia zawodów pływackich o mistrzostwo Krakowa na rok 1930 są następujące:

100 m. stylem grzbiet. pań I. kl.:
I. Schönfeldówna (Makkabi) 1,52'4, II. Voglerówna (Makkabi). III. Mandelbaumówna (Makkabi).

100 m. stylem st. dow. panów I. kl.:
I. Ruppert (Cracovia) 1,12'2, II. Soldinger (Makkabi). III. Litwin (Cracovia).

100 m. st. grzbiet. dla młodz.:
I. Krakowiak (Cracovia) 1,52'9, II. Rosenbaum (Makkabi), III. Ehrenpreiss (Makkabi).

200 m. st. klas. pań I. kl.:
I. Feilgutówna (Makkabi) 3,53'9, II. Munkówna (Makkabi), III. Weinrebówna (Makkabi).

200 m. st. dow. panów I. kl.:
I. Ruppert (Cracovia) 2,54, II. Litwin (Cracovia), III. Rittermann (Makkabi).

Sztafeta 3×100 m. młodzików:
I. Cracovia 5'6, II. Makkabi I., III. Makkabi II.

Sztafeta 3×50 dziewcząt:
I. Makkabi.

W dotychczasowej punktacji prowadzi Makkabi 657 p. przed Cracovią 308 p.

Z DNIA

Do barszczu nie potrzeba zębów!

„Głos Narodu", przyciśnięty przez nas do muru z powodu swej nikczemnej insynuacji, jakoby Żydzi polscy z *uciechą* patrzali na wewnętrzne rozdarcie społeczeństwa polskiego, dalej powtarza swoje mądrości i kłuje nas jadowitemi szpilkami, z czego sobie akurat tyle robimy, co z zeszłorocznego śniegu, — w samej zaś rzeczy, co do stanowiska żydowskiego względem pacyfikacji stosunków politycznych w kraju, daje nam kapitalne wyjaśnienie, na czem polega różnica między naszem, żydowskiem pragnieniem pacyfikacji, a dążnością Centrolewu do „przywrócenia harmonji między rządem a Sejmem". Onegdaj bowiem, w artykule swoim „Żydzi i sanacja", napisał „Głos Narodu", że „przywrócenie harmonji między rządem a Sejmem, *do której dąży opozycja*, musi być bez wielkiego entuzjazmu traktowane przez Żydów", skoro Żydzi pragną właśnie chaosu, bo w chaosie najwygodniej jest — łupić. Odparliśmy na to, że przecież opozycja Centrolewu dąży obecnie do *obalenia* rządu a nie do przywrócenia harmonji między rządem a Sejmem, podczas gdy właśnie Żydzi bezustannie do przywrócenia tej harmonji nawołują i wzywają.

Otóż na ten nasz argument odpowiada „Głos Narodu", że zachodzi kolosalna różnica między żydowskiem a centrolewowem dążeniem „do „przywrócenia harmonji między rządem a Sejmem". Żydzi, w swojem „swatostwie", pragną zawarcia porozumienia między centrolewem a *sanacją*, a zwłaszcza starają się „lewicę doprowadzić w pokorze i skrusze do progów Belwederu", t. zn. chcą *utrzymać* system sanacyjny (jako korzystny dla interesów żydostwa!), pragną więc takiej zgody między rządem a Sejmem, jaka panuje obecnie między sanacją a rządem, czyli, że „rząd robiłby co mu się podoba, a Sejm uchwalałby co mu rząd każe". W przeciwieństwie do tych rzekomych zamysłów żydowskich, opozycja dąży „do przywrócenia stanu konstytucyjnego, w którym rząd jest odpowiedzialny przed Sejmem i z tego powodu nigdy nie może stać w opozycji do większości sejmowej", czyli, że opozycja dąży do zlikwidowania obecnego systemu rządzenia, a więc do „harmonji między Sejmem a p r z y s z ł y m rządem".

Nie chcemy wdawać się w jałową i nikomu na nic niepotrzebną dyskusję, jak „Głos Narodu" rozumiał onegdajsze swoje zdanie o „przywróceniu harmonji między rządem a Sejmem". Mamy wrażenie, że rozumiał je jako zgodę między o b e c n y m rządem a o b e c n y m Sejmem, co już np. choćby z tego wynika, że zacytowawszy, onegdaj dopiero, w nrze z 11. bm., następujące zdanie z artykułu posła Thona w „Nowym Dzienniku":

> Obóz rządowy wybrał z ogromnej skali możliwych sposobów zareagowania na kongres jedyny — niemożliwy.
>
> A byłby przecież, naprzykład, ot taki możliwy: Uznać to, w czem ten kongres miał rację, i rozpocząć nową erę — naturalnego współdziałania wszystkich władz państwowych. Istnieje zawsze taki sposób uśmiercenia przeciwnika, że mu się zabiera wiatr ze żagli, że mu się poprostu zabiera możność słusznego żalenia się. — Wtedy odrazu wychodzi na jaw to, co w tych żalach jest niesłusznego i niewłaściwego —

dodał do tego zdania od siebie:

> **Zupełnie słusznie. Nie twierdzimy bynajmniej, że taktyka opozycji, zwłaszcza lewicy, była zawsze najmądrzejszą, a z drugiej strony nie przeczymy, że i w obozie „sanacyjnym" są ludzie dobrej woli.**

Mniejsza jednak o to. Przyjmijmy, że „Głos Narodu" stanął istotnie na skrajnem stanowisku Centrolewu, zarzucając radykalnie wszelką myśl o porozumieniu obecnego rządu z Sejmem. Cóż to jednak oznacza? Cóż oznacza gadanie o „harmonji między Sejmem a przyszłym rządem?" Jeśli już raz dożyjemy przyszłego rządu, to wówczas harmonja między tym przyszłym rządem (posanacyjnym!) a Sejmem będzie rzeczą samo przez się zrozumiałą. Przecież na tej platformie dojdzie (jeśli raz dojdzie) do rządu posanacyjnego, że Sejm zwycięży i wyłoni ze siebie własny rząd. Do barszczu, — jak powiada żydowskie przysłowie ludowe, — nie potrzeba zębów! Gadanie o harmonji między Sejmem a przyszłym rządem jest śmieszne i naiwne. Jeśli mówimy i dążymy do harmonji, to, myśląc kategorjami realnej rzeczywistości, — pragniemy właśnie wybrnąć z chaosu przez porozumienie między obecnym rzadem a obecnym Sejmem — i to oczywiście (wbrew temu, co insynuuje „Głos Narodu") **na gruncie konstytucyjnym**, — a więc odpowiedzialności rządu przed Sejmem. Gadanie „Głosu Narodu" o harmonji „dopiero między Sejmem a **przyszłym** rządem", jest dlatego naiwnością, że — jak dotąd, — ani „Głos Narodu", ani wogóle Centrolew nie pokazał nam, jak, w jaki sposób, jakiemi drogami i środkami dojść do **przyszłego** rządu. Tu tkwi wszakże cała trudność i cały tragizm sytuacji. Kto deklamuje o harmonji między Sejmem a „przyszłym" rządem, — kręci się w zaczarowanem kole i nic więcej nie robi, jak właśnie deklamuje. My zaś, apelując o porozumienie między **obecnym** rządem a **obecnym** Sejmem, też może wypowiadamy tylko gorące życzenia i pragnienia, których realizacja jest wątpliwa, ale apelujemy przynajmniej do czegoś, co istnieje, a nie, co dopiero — niewiadomo, w jaki sposób — może powstać. Apelujemy o zaprzestanie walki, o pacyfikację, o przywrócenie harmonji między rządem a Sejmem, o restytucję konstytucji. Jak długo nie wskaże się drogi, na której można usunąć rząd dzisiejszy, wszelki inny apel będzie fikcją, deklamacją i śmieszną naiwnością. **(b)**

„Polska w Azji i galicyjscy żydzi"

Czyli: Kanikularne wypociny p. J. Brauna

Niezbyt sympatycznie, zwłaszcza w ostatnich czasach, zapisujący się literat Jerzy Braun, którego pamiętamy przedewszystkiem z niesmacznie urządzonej sobie reklamy w związku z rzekomym wypadkiem w Tatrach (reklama ta i tak nie wiele pomogła Braunowi w kiepskim scenarjuszu filmu „Huragan":) — ogłosił na łamach „Gazety Polskiej" dziwne uwagi o znanej książce Jerzego Clemenceau „Au pied du Sinai" Książkę tę napisał Clemenceau, jak wiadomo, pod wrażeniem odbytej pod koniec XIX. wieku podróży po części Małopolski. Jest to kilkadziesiąt stron licząca broszura, nie roszcząca sobie zbytnich pretensyj ani do wyczerpania tematu, ani do naukowości, ani też specjalnej ścisłości. Poprostu przelotne wrażenia w sosie fantazji i humoru, a nadto kilka nowel na temat żydowski. („Baron Mojżesz". „Żołnierz Szlomo" i in.)

Dziwić też musi, co tak J. Brauna wyprowadza z równowagi? Czy to, że Clemenceau wogóle pisał o Żydach, czy, że przyjechał w towarzystwie żydowskiego dziennikarza z Wiednia, czy wreszcie, że na nim, człowieku Zachodu, uczyniła podróż po ówczesnej mocno zacofanej „Galicji" dość egzotyczne wrażenie? Czy jednak można mieć pretensje do Jerzego Clemenceau, że pisze o błotach w Polsce i wogóle o polskim krajobrazie z dozą powierzchowności przelotnego obserwatora, dającego się porwać pierwszemu wrażeniu i raczej z temperamentem niż gruntownie notującego impresje, które kulminują w słowach wstępu do „Wrażeń z Galicji":

„Napoleon utopił się w błotach Polski". Nigdy nie rozumiałem lepiej tej karty historji, jak budząc się rano w pociągu, który mnie wiózł z Wiednia do Krakowa. Równina bez kresu, pokryta czarniawym błotem, usiana rzadkiemi, karłowatemi sosnami, albo nędznemi wierzbami; wszędzie kałuże wody, w których kona smutne światło nieba, ponurego i obwisłego, ociekającego nudą. Resztki nędznych zbiorów, bagna, trzciny, posępne połyski stojącej wody, pomiędzy bróździami...

„Szara mgła zaciera granice horyzontu. Jedyny odruch życia: kruki, królowie tej opuszczonej ziemi, nieme kruki, oblepione czarną gliną, szukają padliny w zagłębieniach trzęsawisk. Ukazują się zagrody, wioski, całe z drzewa, bo ani jednego kamyka dostrzec nie można w tej olbrzymiej kloace błota. Ściany z wypełzłych lat i dachy słomiane harmonizują w swym nagim smutku z ogólną beznadziejnością".

Te zdania nasuwają p. Braunowi uwagę, że jest to chyba krajobraz z czasów — Władysława Laskonogiego. Trzeba stwierdzić, że, kiedy Clemenceau zjechał do Małopolski, p. Brauna zdaje się jeszcze wogóle nie było na świecie. Także tłómaczenie, że może wtedy specjalnie padał deszcz, nie wytrzymuje krytyki. Trudno zresztą wytaczać pretensje i boje, aby ktoś odbierał wrażenia takie, a nie takie. To już trudno: Książkę podpisał przecież Clemenceau, — przyczem nie była to żadna polityczna publikacja, żeby z nią po kilkudziesięciu latach polemizować, w dodatku po śmierci autora i po wskrzeszeniu polskiego państwa. Czyż nie lepiej starać się o to, aby w dziedzinie, w której pozostaliśmy w tyle, popracować i wszelkim nieżyczliwym opinjom zadać kłam — czynami?!

Bezstronnemu czytelnikowi nie trzeba oczywiście opowiadać, że w broszurze Jerzego Clemenceau znajdujemy również niejedno słowo sympatji dla Polski, jej ludności, języka i obyczajów. P. Brauna gniewa jednak zapewne fakt, że Clemenceau znajduje również ludzkie wyrazy, pisząc o doli i życiu Żydów, chociaż i tym nie szczędzi cierpkich słów w wielu wypadkach. My jednak z tego powodu nie robimy tragedji, ani nie wytaczamy żadnych pretensyj pod adresem „Tygrysa". Dużo spostrzeżeń Jerzego Clemenceau z przed kilkudziesięciu lat jest może istotnie niesłusznych, przesadnych, polujących na efekciarstwo i powierzchownych, dużo z nich musiałoby dziś ulec zupełnej rewizji i korekturze, ale mimo to wszystko to nie powód jeszcze do pseudosensacyjnych rewelacyj na temat „Polska w Azji i galicyjscy Żydzi".

Jedno tylko usprawiedliwienie łagodzi eluku brację p. Brauna: ogórkowy sezon kanikularny i straszliwa posucha . Posucha, okropna posucha... **(t.)**

ZE SPORTU.

KROWODRZA—MAKKABI. Mistrzostwa okręgu krakowskiego dobiegają końca niezwykle zacięcie, ze względu na to, iż kilka drużyn walczy o dojście do finałowych rozgrywek. Jedno z najważniejszych spotkań odbędzie się jutro w niedzielę pomiędzy Krowodrzą a Makkabi, na boisku Makkabi, o godz. 9'45 rano.

Z. M. S. (TARNÓW)—SIŁA. Dziś w sobotę odbędą się na boisku Ż. K. S. Makkabi zawody w piłkę nożną o godz. 11'30 rano. Poprzedzą Gwiazda II.—Siła II. zawody o mistrzostwo puharu K. O. Z. P. N. o godz. 9 rano.

REPREZENTACJA GŁUCHONIEMYCH WIEDNIA MAKKABI. Dziś w sobotę 12 b. m. odbędą się na boisku Makkabi zawody biało—niebieskich z reprezentacją Głuchoniemych, reprezentującą dobrą klasę wiedeńską, co też gra zapowiada się niezwykle interesująco. Początek punktualnie o godz. 5 popoł.

OBÓZ SPORTOWY ŻKS MAKKABI RYTRO. Wyjazd uczestników drugiego turnusu nastąpi w poniedziałek 14 bm. o godz. 9 wiecz. z dworca głównego. Wszyscy uczestnicy zbiorą się celem odbioru inwentarza dziś w sobotę o godz. 8 wiecz. Zgłoszenia na trzeci turnus przyjmuje sekretarjat klubu.

Z KRONIKI ŻAŁOBNEJ.

Z Palestyny piszą nam, że w Afuli (Emek) zmarł na tyfus, po dwumiesięcznym dopiero pobycie w Erec, młody, serdeczny nasz przyjaciel, 19—letni **Janek Pilzer** z Krakowa, opłakiwany gorąco przez kolegów i towarzyszy pracy. Był to młodzieniec pełen idealizmu, oddany całem sercem sjonizmowi. Niestety, bezlitosna choroba przecięła pasmo jego nazbyt krótkiego życia. Cześć Jego pamięci!

• • •

ZMARLI: Emilja Wurzel (z Pilzna) l. 57.

Dr. WOLFGANG WEISL (Jerozolima)

DZIEŃ POWSZEDNI W PALESTYNIE

ANNO 1930

WIELKIE PRZEMIANY

Jestem teraz — daleki od wszelkiej polityki— **od** przeszło dwóch tygodni w Palestynie zajęty **szukaniem** mieszkania, transportem mebli, i **wszelkiemi** owemi innemi zadaniami dnia pow**szedniego,** jakie zwykle upiększają życie kores**pondentowi** przeniesionemu w nowy kraj.

Palestyna stała się dla mnie istotnie nowym **krajem, chociaż** dopiero przed czterema laty **zwinąłem** namioty w Jerozolimie i zapakowa**łem** skrzynie, chociaż dopiero przed dziewię**ciu miesiącami** poraz ostatni przechadzałem się po jerozolimskich ulicach.

Ziemia święta zmieniła się od tego czasu. Nie **pokoje** minęły, nie pozostawiając innego śladu, **jak** pilnie patrolujących angielskich policjantów i wymachujących laseczkami żołnierzy, którzy zajęli miejsce arabskiej policji w Jerozolimie. Palestyna po niepokojach stała się milsza, wygodniejsza i — niemal — pod względem gospodarczym zdrowsza, niż była przed rokiem.

Zdumiewająco pomyślne ekonomiczne położenie tego małego kraju między Jordanem a morzem jest dla mnie czemś najbardziej niespodziewanem, dla mnie, który mam jeszcze w uszach żale niemieckich, czeskich, austrjackich i egipskich ekonomistów. Światowe przesilenie gospodarcze ciągnące się od New Yorku aż po Melbourne i od Kapstadtu aż po Rio de Janeiro, nie oszczędziło również i krain sąsiadujących z Palestyną: Damaszek i Kairo cierpią tak samo, choć z rozmaitych przyczyn. Tylko w *Palestynie nie odczuwa się tego wcale.* Skutki licznych załamań giełdowych dały się ledwie coś odczuć w ruchu turystycznym lub na niższych cenach na angielskim rynku pomarańcz.

Coprawda wskutek spadku cen pomarańcz doznało ruiny kilku arabskich większych spekulantów, a przez to straty poniosły i inne firmy — także niemieccy eksporterzy. Ale z politycznych względów sprzedawali prawie wszyscy żydowscy plantatorzy zamiast za pośrednictwem arabskich handlarzy, płody w p r o s t do Europy i w wielkiej mierze nie do Anglji, lecz do Niemiec (ćwierć miljona skrzyń) i do innych krajów kontynentu, gdzie osiągnęli lepsze ceny. W ten sposób straty w pomarańczach ograniczyły się do niewielkiej warstwy handlarzy i plantatorów wokół Jaffy: kraj nie czuł tego wcale.

KWITNĄCY KRAJ

Przeciwnie: mimo niepokojów i politycznych walk, mimo głośnego bojkotu Arabów przeciw Żydom i cichego bojkotu Żydów przeciw Arabom, ujawnia Palestyna zazdrości godne oznaki kwitnącej ziemi. Znaczne nadwyżki wpływów nad wydatkami rządu, rosnący import i wzrastający wywóz, wciąż naprzód postępująca działalność budowlana i — żadne bezrobocie. Dla mnie, który przed ośmiu laty po raz pierwszy stanąłem na Świętej Ziemi, jest zwłaszcza działalność budowlana zdumiewająca, działalność, która zdaje się zmieniać oblicze trzech większych miast, Jerozolimy, Hajfy i Tel Awiwu, z miesiąca na miesiąc.

Kiedy z pokładu miłego parowca palestyńskiego „Adria", należącego do Lloyd Triestino, widzę przed sobą Hajfę i Karmel, nie poznaję niemal już obrazu owej drogi wiodącej w krainy Święty. Karmel — jeszcze w r. 1922 bez domów i ogrodów, pokryty jest dziś od stoku aż po podnóże góry *kolonjami will* ciągnących się w większych odstępach: na równinie zaś dymią kominy fabryczne wśród palmowych lasów. W niebieskiej zatoce między wzgórzami Karmelu a miastem chwieją się *łodzie motorowe,* zamiast nędznych łódek, na których jeszcze przed dwoma — trzema latami przeprowadzano ludzi i pakunki z okrętu na ląd. A tam, gdzie połyskują domy i ogrody niemieckiej kolonji, wżyna się już żółta i surowa tama nieociosanych jeszcze bloków skalnych w niebieskie morze: *początek nowego portu,* który się tu buduje. To pierwsze wrażenie w nowym tym kraju — budowa!, budowa! — pozostaje, dokądkolwiek tylko przybywam. *Gościńce i drogi są lepsze, są terowane i asfaltowane.* Ulice i jezdnie po miastach *są szersze i lepsze;* przedewszystkiem zaś bardziej czyste, jakkolwiek wciąż jeszcze dalekie od ideału w porównaniu z europejskiemi miastami. Powstały nowe dzielnice mast, a setki oznak wskazuje na to, że mieszkańcy tych osiedli maja już trochę pieniędzy na komfort i na rozrywki.

Film dźwiekowy odbył już swój wjazd do Palestyny; powstały nowe kinoteatry, a nawet teatry, w których istnieją już przyzwoite fotele, zamiast twardych krzeseł drewnianych i ławek romantycznego okresu kolonizacji.

Najwidoczniej ukazuje się ta zmiana na lepsze i wygodniejsze przedewszystkiem w Jerozolimie, w mieście, które było przedtem najmniej wygodne i przyjemne w Palestynie.

SKUTECZNA WALKA Z PROCHEM

Rzeczą najokropniejszą dla Europejczyka był proch, który pokrywał wszystkie ulice, domy, drzewa i ludzi Świętego Miasta. Każdy powiew wiatru wzbijał chmury drobnego białego wapiennego pyłu w ulicach, pędząc go poprzez okna do wnętrza mieszkań. A wiatru jest w Jerozolimie dość!

Wydawało się rzeczą beznadziejną chcieć walczyć z tą plagą. Każdy sachowiec udowadniał, że „wysoko zbudowane" miasto musi być pełne kurzu, bo góry wokół miasta są wapienne, bo w pobliżu jest pustynia, bo... Aż zarząd miasta postanowił *wyasfaltować* to wystarczyło. Dziś — jest to największe wrażenie, jakiego doznałem w Jerozolimie po niepokojach, móc przechadzać się w Jerozolimie bez narażania się na to, by wyglądać jak—puderniczka. Przyjemność ta jest wprawdzie codzienna, ale zapewniam, że jest bardzo żywotna. Pył świętego miasta słynny jest jako niezwykle święty; co do mnie zadowalam się trochę mniejszym udziałem świętości i mniejszą ilością kurzu...

KU KOMFORTOWI

Osiem lat, to nie duży kawał czasu w życiu miasta, przedewszystkiem zaś w życiu Jerozolimy starszej o 300 lat od Rzumu lub Aten. Mimo to zauważam na każdym kroku różnicę między rokiem 1922 a obecnym. Kiedy jadę jednym z 70-ciu autobusów przypominam sobie dumę, jaką jako mieszkaniec „greckiej kolonji" żywiłem, kiedy jesienią 1922 pierwszym omnibusem jerozolimskim — małym ciężarowym wozem Forda, w którym szczęśliwy właściciel postawił dwie ławki drewniane mieszczące po trzy osoby — jechałem na przestrzeni od „City" aż po osadę will. Wtedy istniały w całym mieście około trzy tuziny domów z elektrycznem oświetleniem, nie o wiele więcej domów miało łazienki i wodociągi. Ludzi prywatnych posiadających telefon podziwiano jako miljonerów, albo gardzono nimi jako rozrzutnikami.

Dziś nie wynajmuje już żaden Europejczyk mieszkania bez łazienki, wodociągu, elektryczności; stolica Palestyny posiadająca 84.000 mieszkańców wykazuje już w każdym razie 1200 numerów telefonicznych. Europejski komfort powszedni, który jeszcze przed czterema — pięcioma laty uchodził w Jerozolimie za najrzadszy zbytek, stał się już i tam składnikiem dnia codziennego, którego nikt już nie szanuje, bo stał się regułą.

IMPONUJĄCE CYFRY ROZROSTU

Ten postęp w małem codziennem, zewnętrznem, odpowiada też już istotnemu zdrowemu rozwojowi życia gospodarczego.

Mały kraj między Jordanem a morzem, przedtem najuboższy obszar bliskiego Wschodu, nie jest już dziś taki biedny. W ciągu dziesięciu lat wprowadzono do kraju *sto tysięcy imigrantów i niemniej jak niespełna dwa miljardy złotych żydowskiego pieniądza.* Praca tych ludzi i ich kapitał dopiero teraz wychodzi na jaw.

Niespełna dwa miljardy złotych, to samo przez się nie jest wielką sumą w odbudowie kraju, ale Palestyna z około 800.000 stałych mieszkańców otrzymała wskutek tego około 2.200 złotych na głowę przyrostu kapitału, z czego około jedną piątą (170 miljonów złotych za sprzedane grunty ziemskie, 85 miljonów tytułem komornego w arabskich domach, 170 miljonów zł. za materjał budowlany tytułem wynagrodzeń za

łotniczych itd.) **wpłynęło wprost na ręce arabskiej** ludności, przyczem **mniejwięcej podobna** suma w formie podatków, **ceł i innych danin wy**szła im pośrednio na pożytek. **Rosnące bogac**two Arabów ujawnia się teraz w domach, ogrodach, sadach, podobnie jak i **rosnące bogactwo** Żydów, których osadnictwo **zaczyna nareszcie** stawać się produktywne i opłacalne.

Kilka przykładów niech zilustruje rozwój tej pracy, jaki mogłem obserwować od r. 1922: choćby cyfry te mogły wydawać się małe, to jednak olbrzymi jest ich rozwój.

Kiedy po raz pierwszy zwiedziłem Palestynę znalazłem tam np. 73 osady żydowskie z 15.000 mieszkańców na 600 kml. kwadratowych ziemi. Dziś mamy *107 kolonij żydowskich z 45.000 osadników, a obszar ich ziemi podwoił się i osiągnął* wysokość 1200 klm. kwadratowych. Jeszcze w r. 1921 nie produkowały te kolonie ani jaj. ani drobiu, który kupowano u Arabów, przyczem przynosiły one mniej niż 100 hektolitrów mleka na rynki miejskie. W r. zaś 1929 pokrywali Żydzi przeszło jedną trzecią rynkowej potrzeby mleka i jaj. Żydowskie organizacje sprzedaży dostarczyły około miljona jaj, około 30.000 hektolitrów mleka. Zamiast 10 klm. kwadr. plantacyj pomarańczy mają dziś Żydzi *45 klm.* Jeden hektar żydowskiej plantacji pomarańczowych przynosi 1000 do 1100 skrzyń pomarańcz w przeciwieństwie do 700 skrzyń na takimże obszarze arabskim. Podobnie przynosi jeden hektar żydowskiej plantacji migdałowej 600 klg. w stosunku do 200 klg. plonu arabskiego.

ROZWÓJ PRZEMYSŁU

Niemal podobnie szybko, jak rolnictwo rozwija się i mały przemysł młodego kraju, nie posiadającego ani węgla ani żelaza, a którego robotnik jak i przedsiębiorca stał w równej mierze obcy wobec zagadnień nowego obszaru przemysłowego.

W r. 1923 inwestowali Żydzi około 43 miljonów zł. w zakłady przemysłowe, zatrudniające **wtedy 2.300 robotników.** Dziś kapitał ten *po wielu odpływach więcej niż się podwoił (około 100 miljonów zł.), zaś cyfra robotników potroiła się niemal (6.500).* Wzwiązku z tem wzrosły **następujące** okręgi przemysłowe:

Jerozolima miała w r. 1922 35.000 Żydów i 28.000 nie-Żydów; w następnych ośmiu latach **wzrosła** liczba Żydów o 19.000, zaś nie-Żydów o 5.000. ***Hajfa*** wykazywała wedle spisu ludności w 1922 r. 6.000 Żydów na 25000 mieszkańców, dziś zaś ma 18000 Żydów na 22000 Arabów, a w razie normalnej imigracji stałaby się prawdopodobnie Hajfa jeszcze w tym roku miastem o **żydowskiej większości.**

Najpotężniejszem jest jednak wrażenie, jakie **czyni** rozwój *Tel Awiwu.* Kiedy przybyłem po**raz pierwszy** do Palestyny, miał Tel Awiw 1000 domów z 13.000 mieszkańców; obszar miasta **wynosił** zaledwie półtora klm. kwadr., a budżet **wynosił** okrągło 650.000 złotych. Kiedy przed dwoma laty przelatywałem w „Zeppelnie" nad miastem i jego domami piaskowemi, przestrzeń **miasta** zadziwiła nas: dziś wynosi ona niemal *7 klm. kwadr, 3.500 domów i 40.000 mieszkańców, wpływy miejskie wynoszą obecnie około 4,300.0000 złotych, bezrobocie równa się zeru.*

A JEDNAK...

Żydzi palestyńscy są z wszystkich tych postępów mało zadowoleni, osadnictwo ich jest **wciąż** jeszcze drobne, a względny rozrost ich pracy, rosnące bogactwo i wzrastające gospodarcze znaczenie nie znajdują wyrazu w politycznem i moralnem położeniu Żydów w Palestynie.

W r. 1922 wynosiła liczba Żydów zaledwie 13 procent stałej ludności palestyńskiej, dziś wynosi już prawie *20 procent, dostarczających jednak 45 procent danin podatkowych, 60 procent produktów przemysłowych, 33 procent ogólnego eksportu, 50 procent ogólnego wwozu.*

Ta potężna pozycja nie znajduje jednak odpowiedniego ekwiwalentu w udziale Żydów po stronie wydatków budżetu państwowego. 40 procent palestyńskich dzieci szkolnych stanowią Żydzi, ale Żydom przydziela się tylko 14 procent budżetu oświaty, Ponad 80 procent lekarzy palestyńskich stanowią Żydzi, ale przydziela się tylko 15 procent posad państwowych lekarzom żydowskim, a udział Żydów w rządowym budżecie departamentu zdrowia wynosi około 6 procent. Z rządowych przedsiębiorstw przydziela się robotnikom żydowskim tylko 10 procent, a mniej jeszcze niż 10 procent otrzymuje rolnictwo żydowskie od ministerstwa rolnictwa w Palestynie.

Ale wskutek tego stanowiska rządu nie można z sukcesów żydowskich kolonizacji w ostatnich latach wyciągać wniosków na przyszłość! Jakkolwiek tak *bardzo pomyślne jest gospodarcze położenie Palestyny w chwili obecnej* — przyszłość jednak jego zależy od *stałego napływu nowych ludzi i nowego kapitału,* co rozszerza możliwości kraju i zwolna przezwycięża ciasnotę warunków obszaru kolonizacyjnego **o mniejszej narazie ilości mieszkańców niż n. p.** Hamburg.

Świadomość zależności od arabskiej większości wynoszącej trzy czwarte i konieczności lewantynizacji prędzej czy później, uczyniłaby wszystkie finansowe i ludzkie ofiary bezsensowemi. Sama już obawa takiej możliwości paraliżuje od czasu wstrzymania żydowskiej imigracji radość przedsiębiorczą i przeszkadza inwestycjom nowego kapitału.

Obawa ta stawałaby się z każdym miesiącem pozbawionym nowego napływu emigrantów coraz wyraźniejsza. Tu i t y l k o t u rysuje się na horyzoncie chmura nowego przesilenia **zagrażającego Palestynie, przesilenia zaufania, przesilenia, które wzięło początek nie w Jerozolimie, ale w L o n d y n i e i tam też doznać musi rozwiązania!**

Tegoroczna wielka akcja herzlowska Z. F. N.

Rocznica śmierci Teodora Herzla ma być wielką manifestacją
Uzupełnienie Lasu Żydostwa Małopolskiego

Dnia 16 lipca przypada 26-ta rocznica śmierci Twórcy i Wodza sjonizmu, Teodora Herzla. Dzień ten wedle tradycji jest obchodzony nadzwyczaj uroczyście przez całe żydostwo, które czci pamięć wielkiego i niezapomnianego Syna Narodu, który w swych wizjach wskazał nam drogę ku Wyzwoleniu.

ŻFN. święci ten dzień przez szczepienie w Palestynie lasów herzlowskich, które obok korzyści, jakie stanowią dla kraju, służą za wieczną pamiątkę dla zmarłego Wodza. W lasach tych Żydzi różnych krajów i zakątków świata fundują swoje specjalne gaje i ogrody, tak, że rok rocznie jest ilość drzew pomnażana przez żydostwo całego świata, przybywają ogrody i gaje, lasy rosną i potężnieją, przynoszą zdrowie krajowi — a wieczny dowód przywiązania dla Przywódcy.

Szczególne znaczenie ma ta akcja tego roku, właśnie teraz, kiedy różne trudności stają na drodze naszego wyzwolenia, kiedy zewsząd wrogowie się wyłaniają, by nieść szkodę naszemu dziełu, niezliczone zaś trudności tamują bieg od budowy naszej Ojczyzny, w tej ponurej i nader poważnej chwili, cały Naród skupiony około sztandaru sjońskiego, wpatruje się w świetlaną postać Wielkiego Wodza, by z niej sił do wytrwania zaczerpnąć. On, nasz wielki Brat i Wódz, również borykał się z trudnościami, także przeciw niemu powstali liczni wrogowie a mimo tego nie ulękł się przeszkód, walcząc do ostatniego tchu, krocząc wiecznie naprzód, niosąc swe życie, w ofierze Narodowi. I dziś powinien nam służyć za wzór Wódz nasz. Obchodząc rocznicę Jego śmierci, głosząc na nabożeństwach i akademjach Jego czyny i zasługi, powinniśmy wciąż czerpać z nich otuchę i wiarę, dalej pracować nieprzerwanie dla odbudowy Ojczyzny. Pamięć wielkiego Wodza musi nam w tej ciężkiej dla nas chwili dodać sił i mocy do tem usilniejszej pracy i ofiarności dla naszego ideału. Bo jedynie czynami i ofiarnością **będziemy** mogli zrealizować nasze **dążenia na** przekór wszystkim trudnościom i **przeszkodom.**

W dniu 26-tej rocznicy śmierci **Przywódcy,** musimy zdwoić, a nawet potroić **nasze wysiłki** i naszą ofiarność na rzecz świętego **dzieła.** Okażmy czynami, a nietylko słowami, **że stoimy** niezachwianie przy Sjonie, że **jesteśmy zdecydowani** za wszelką cenę, nawet **największych** ofiar kontynuować dzieło odbudowy.

A wyrazem tej woli niech będzie społeczna ofiarność na las Herzla.

Sjoniści różnych krajów dali wyraz **swemu** uwielbieniu przez ufundowanie specjalnych gajów w lesie Herzla, także sjoniści **naszej dzielnicy** uchwalili przed dwoma laty **założyć gaj** *Żydostwa Małopolskiego* z 8.000 drzew, niestety dotychczas jeszcze nie zdołano zebrać **dostatecznej ilości drzew, hasłem więc naszem dla** tegorocznej akcji herzlowskiej jest

UZUPEŁNIENIE LASU ŻYDOSTWA MAŁOP.

Kiedy w tygodniu herzlowskim (od 13 do 20 lipca) odwiedzą Was wysłannicy KKL., prosząc o datek na ten cel, składajcie hojnie i **ofiarnie,** dając tem wyraz przywiązania dla Wodza, **a** zarazem niezłomnej woli Odbudowy **Ojczyzny.**

Tylko Wasze czyny, nie słowa — choćby najmocniejsze — świadczyć będą wobec świata **o** naszej woli odbudowy Palestyny.

Wynik tegorocznej akcji herzlowskiej ma być probierzem naszego przywiązania do sprawy sjońskiej, ilość zebranych drzew równa się plebiscytowi w sprawie palestyńskiej.

Niechajże więc ten plebiscyt da wyraz naszej niezłomnej woli sjońskiej.

Wiara nasza mówi, że tak będzie! ***(W)***

—oOo—

Dziewięć tysięcy szekli zapłaciła dotychczas nasza dzielnica!

Codziennie wpływają na konto szeklowe dalsze kwoty na poczet akcji szeklowej z naszej dzielnicy. Konta wszystkich miejscowości naszej dzielnicy są jeszcze otwarte, gdyż miejscowości nasze nie zlikwidowały jeszcze akcji, lecz posyłają stale pieniądze w miarę wpływów. Do tej chwili odprowadzono do kasy Egzekutywy pieniądze za 9000 szekli. I tu zaznaczyć musimy, że podczas, gdy większość komitetów lokalnych stale przesyła wpływy z akcji szeklowej, cały szereg miejscowości dotychczas nie przekazał ani grosza na poczet akcji szeklowej.

FUNDUSZE Z AKCJI SZEKLOWEJ DO TEJ CHWILI PRZEKAZAŁY NASTĘPUJĄCE MIEJSCOWOŚCI: Andrychów, Alwernia, Baranow, Biecz, Bielsko, Bobowa, Brzesko, Brzozów, Borowa, Chrzanów, Cieszyn, Czarny Dunajec, Czudec, Dębica, Dobra, Dukla, Dynów, Dziedzice, Frysztak, Gdów, Głogów, Gorlice, Grybów, Jordanów, Jarosław, Jasienica, Jasło, Jaworzno, Kraków, Kańczuga, Katowice, Kęty Kolbuszowa, Krościenko, Krosno, Król. Huta, Krzeszowice, Kalwarja, Lisko, Lacko, Łańcut, Maków, Mysłowice, Mszana Dolna, Milówka, Muszyna, Myślenice, Niepołomice Nisko, Nowy Sącz, Nowy Targ, Oświęcim, Pruchnik, Przeworsk, Rabka, Radłów, Radomyśl Wielki, Rybnik, Rymanów, Ropczyce, Rozwadów, Rzeszów, Rudnik, Sanok, Sędziszów, Sieniawa, Skoczów, Sokołów, Stary Sącz, Stróże, Strzyżów, Szczakowa, Szczawnica, Tarnobrzeg, Tarnów, Trzebinia, Tyczyn, Tuchów, Tarnowskie Góry, Ulanów, Wadowice, Wieliczka, Wiśnicz, Żabno, Zagórz, Zakopane, Żołynia, Żywiec, Zator

Poniżej podane miejscowości nie przekazały dotychczas żadnej kwoty na poczet akcji szeklowej: Baligród, Błażowa, Bochnia, Brzostek, Bukowsko, Czchów, Dobczyce, Dąbrowa, Gogolów, Grodzisko, Korczyna, Krynica, Leżajsk, Limanowa, Łapanów, Majdan kolb., Mielec, Pilzno, Przecław, Piwniczna, Radymno, Rajcza, Radomyśl n/S., Ranižów, Skawina, Sucha, Strumień

Wszystkie Komitety Lokalne w rękach których znajdują się jakiekolwiek fundusze z akcji szeklowej, upraszamy o bezzwłoczne ich przekazanie do Krakowa przez PKO. Nr. 405959

Egzekutywa Organizacji Sjonistycznej dla Zachodniej Małopolski i Śląska.

NA HORYZONCIE POLITYCZNYM.

MacDonald wciąż ma trudności

Mimoto trzyma się narazie!

MacDonald ma coraz większe trudności. Trudności zarówno z zewnątrz, jak nawet i wewnątrz własnej partji. Sprzysięgła się przeciw niemu zwłaszcza coraz bardziej rosnąca liczba bezrobotnych w Anglji. Liczba ta osiągnęła już zawrotną cyfrę 1.890.000, a więc o 75.000 bezrobotnych więcej, niż przed tygodniem jeszcze, o 750.000 więcej, niż w roku ubiegłym. Nic więc dziwnego, że z tego powodu zapanowało w angielskiej Partji Pracy olbrzymie wzburzenie. Na jednem z ostatnich posiedzeń wydziału partji doszło, — jak już donosiliśmy w telegramach, — do ostrych ataków pad adresem MacDonalda, którego obwiniają o nieprzeciwdziałanie szerzeniu się bezrobocia. Podniesiono, że Lloyd George oświadczył gotowość współpracy w sprawie bezrobocia. Jednakże MacDonald odparł na to, że dotychczasowe propozycje liberałów nie nadawały się zupełnie do przyjęcia. W każdym razie zaprzeczono pogłosce, jakoby MacDonald odrzucił współpracę liberałów. MacDonald nie ma obecnie do tego najmniejszego powodu, tem bardziej, że toczą się dyskusja budżetowa wyłania wciąż nowe rafy i skały, o które rozbić może się gabinet socjalistyczny. Czy gabinet MacDonalda dojrzał już istotnie do upadku — trudno powiedzieć, ale nie wydaje się to prawdopodobne, **gdyż w chwili obecnej nikt w Anglji nie życzy sobie nowych wyborów.** Tak więc należy raczej oczekiwać, że mimo dużych trudności, — także w polityce kolonjalnej Wielkiej Brytanji, gabinet MacDonalda utrzyma się jednak jakiś czas jeszcze. Tak też nie jest wykluczonem, że jeszcze za rządów MacDonalda dojdzie do zapowiedzianej w Simla przez wicekróla Indyj, lorda Irwina, konferencji anglo—indyjskiej, a nawet do przyrzeczonego dominjalnego statutu dla Indyj, o którym tyle ostatnio się mówi. Nie trzeba zapominać, że Anglja ma wciąż nowe trudności, ostatnio także znów i w Egipcie. Że przewidywanie o utrzymaniu się rządu MacDonalda „na włosku" ma cechy prawdopodobieństwa, świadczyć może fakt, że antyrządowe wnioski upadają ostatnio w parlamencie brytyjskim większością zaledwie trzech, czterech głosów. Stronnictwo liberalne deleguje ostatnio stale kilku swych posłów, by głosowali — za rządem.

Wybory hiszpańskie jesienią br.?

Premjer hiszpański, gen. Berenguer, oświadczył ostatnio, że obecny jego gabinet nie może uchodzić za rząd przejściowy. Przeciwnie, gabinet Berenguera zamierza przedstawić się nowemu parlamentowi hiszpańskiemu, jaki wyjść ma z wyborów, które odbędą się jeszcze w bieżącym roku. W ten sposób zdementowano wiadomość o rekonstrukcji gabinetu w Hiszpanji.

Także z niedawno odbytej sesji rady ministrów w Madrycie wynika, że wybory rozpisane będą w Hiszpanji w listopadzie b. r. Mimo to wszystko dobrze poinformowane sfery madryckie uważają, że możliwość rekonstrukcji obecnego gabinetu wcale nie jest wykluczona. Miałaby ona nastąpić po powrocie króla z Anglji, a przesunęłaby rząd dalej na prawo. Taki ściśle konserwatywny gabinet byłby zdaniem wpływowych czynników hiszpańskich o wiele bardziej zwarty i aktywny, niż obecna koalicja rządowa.

O ile idzie o sprawę stabilizacji waluty hiszpańskiej, rząd ma przystąpić do tej akcji w najbliższym już czasie, niezależnie od wyborów parlamentarnych. Wkrótce ma też być utworzona komisja, czuwająca nad stałością waluty hiszpańskiej, centralizacją wszystkich transakcyj dewizowych w banku hiszpańskim.

HENRI PICARD

Wylosowany małżonek

— Carmen, mówiłem z Jöe.

Stary przemytnik urwał z nienacka i zbliżył się raptownie do pieczary, która służyła im za schronisko i skład towarów. Potoczył wzrokiem wokoło, by zapewnić się, że nikt nie podsłuchiwał.

Uspokojony co do tego, zbliżył się do zatrwożonej młodej dziewczyny opartej o stos skrzyń i beczek.

— Jöe zwrócił się do mnie, — rzekł starzec,— wyznał mi swoją miłość dla ciebie i opowiedział mi, żeście sobie ślubowali wierność. Czy to prawda?

— Tak jest, ojcze, — szepnęła cichutko.

— Nie jestem przeciwny waszym zamiarom, moje dziecko. Jöe jest z towarzyszy naszych najodważniejszym, najbardziej oddanym. Iwu krotnie zawdzięczam mu wolność swoją i nie mogłaś uczynić lepszego wyboru. Tylko...

— Tylko co? — rzuciła Carmen zaniepokojona.

— Nie on jeden ciebie kocha. Wszyscy nasi towarzysze chętnieby poświęcili dla ciebie wolność swoją i życie.

Wobec zdziwienia dziewczęcia, starzec tłumaczył.

— Czy przypominasz sobie zachowanie Josego w sprawie ze strażą graniczną francuską?

— Czy czytałaś kiedykolwiek w oczach Pietro? A tamci: Andrea, Hermann, którzy w czasie naszej niespokojnej egzystencji nie przestawali opiekować się tobą i bronić nas. Jesteś ich królową.

— Carmen. Nie wolno ci uskuteczniać wyboru samodzielnie. Niech jeden z nich choćby pozna waszą tajemnicę, a droga do niezgody i zdrady stanie otworem, wszystko stać się może... a potem?...

Przemytnik zamilkł. Carmen wiedziała, czego nie wypowiedział ojciec. Zadrżała o życie ukochanego.

Jöe był odważny, zręcznie władał bronią, był zdolny walczyć nawet z kilkoma przeciwnikami naraz, ale czy mógł uniknąć kuli, wypalonej z zasadzki lub występu skały? Uderzenia sztyletu, wymierzonego ręką silną i pewną, trucizny wmieszanej do pokarmu, albo co gorsze jeszcze — podstępnej zdrady.

Stary przemytnik czytał na twarzy córki myśli straszne, które ją dręczyły.

— To samo mówiłem Jöe'mu, — ciągnął dalej stary. —Ufny w swoje siły, opierając się na swojem uczuciu, chciał kolejno wezwać na pojedynek wszystkich swych towarzyszy, oddając rozstrzygnięcie sprawy w ręce losu. Oparłem się temu. To ty, Carmen, powinnaś rozwiązać tę straszliwą zagadkę. Idź, córko moja. Ufam twemu rozumowi i twemu sercu.

* * *

Dwa dni później, wszyscy przemytnicy odpoczywali przy ogniu obozowym, umiejętnie ukrytym za spadzistą skałą i wesoło rozprawiali, gdy nagle zjawiła się Carmen w towarzystwie ojca.

Uścisnęła wszystkie dłonie, które wyciągnęły się ku niej i poprosiła o chwilę uwagi.

— Przyjaciele, chcę oznajmić wam nowinę.

Wszystkie spojrzenia zwróciły się na jej twarz o wyrazie tak odrębnym od zwykłej wesołości skupioną i pełną powagi.

— W porozumieniu z ojcem, postanowiłam z pośród was wybrać towarzysza życia — rzekła przyglądając się im kolejno.

Podniósł się szmer. Pietro zerwał się na nogi, a za nim Jöe. W źrenicach mężczyzn zapaliły się dzikie błyski i ręce zacisnęły się na rękojeści broni.

— Wszyscy jesteście sobie równi pod względem męstwa i odwagi, nie mogę dokonać wyboru i zresztą nie chciałabym, by ktoś z was uważał siebie za uprzywilejowanego.

— Brawo! — rzucił Jöe.

— Niech zatem rozstrzygnie los!

Młoda dziewczyna z zanadrza wydobyła arkusz białego papieru, który podzieliła na pięć równych części.

— Wasze imiona? — zagadnęła.

Wymienili je:

— Pietro., Jose., Andree Herman., Joe.

Kartki zostały wrzucone do kapelusza jednego z przemytników i kilkakrotnie wstrząśnięte.

— Kto ciągnie — zapytała.

Wysunęły się wszystkie ręce i cofnęły z powrotem.

Niech ciągnie wódz — zaproponował Pie-

DZIAŁ GOSPODARCZY

Likwidacja Łodzi...

Łódź, w lipcu 1930.

Można śmiało zaryzykować zdanie, że przeciętnie inteligentny obywatel polski wie znacznie więcej o stosunkach w Ameryce południowej i północnej, aniżeli o tem, co się dzieje w stolicy polskiego przemysłu — w Łodzi.

Łódź? Cóż to jest? Jedno z wielu miast prowincjonalnych, gdzieś niedaleko Warszawy, podobno brudna, zakopcona dziura, w której co pewien czas wybuchają strejki itp. Takie mniej więcej wyobrażenie ma o Łodzi olbrzymia większość społeczeństwa polskiego, nietylko na głuchej prowincji, ale nawet w Warszawie.

Olbrzymi przemysł, wymagający w dzisiejszych warunkach już nietylko tolerancji, ale i opieki, a nawet ochrony państwowej, nie może oczywiście być pozostawiony na łasce losu, i siłą rzeczy domaga się coraz większego zainteresowania ze strony czynników miarodajnych. To zaś z kolei wiąże się z zagadnieniem charakteru naszego kraju, w którym dominującą rolę gra rolnictwo, z jego niekiedy wręcz sprzeciwiającymi się interesom przemysłu dążeniami, a w rezultacie ujawnia się brak zdecydowanej linji w gospodarczej polityce. Stąd prowizoryczne łatanie dziur w całej gospodarce i niecierpliwy, niechętny stosunek do Łodzi, która uporczywie domaga się jakichś konkretnych, wyraźnych posunięć, umożliwiających istnienie i rozwój przemysłu.

Praktycznie postulaty Łodzi przedstawiają się następująco: 1) ochrona celna przemysłu włókienniczego, 2) uwzględnienie interesów Łodzi w traktatach handlowych, zwłaszcza z Czechosłowacją, Niemcami i Rosją, 3) kredyty eksportowe i ulgi podatkowe.

Niektóre z tych postulatów napotykają oczywiście na opór państw zainteresowanych, którym zależy na możliwie dogodnych warunkach eksportu towarów włókienniczych do Polski, z drugiej zaś strony Polska musi dbać o eksport płodów rolniczych w pierwszym rzędzie. I tu właśnie tkwi źródło tragedji łódzkiej: przemysł włókienniczy schodzi na plan drugi, dusi się, nie znajdując rynków zbytu ani zewnątrz, ani wewnątrz kraju, gdyż konsumcja wewnętrzna jest ogromnie mała, a rozmiary przemysłu łódzkiego są zakrojone na wielką skalę.

Jakież stąd wyjście?

Znalazło je samo życie, które narzuciło Łodzi swą niezłomną wolę. Od szeregu miesięcy odbywa się gorączkowa, masowa likwidacja zakładów przemysłowych. Pod ciosami kryzysu padają, jedna za drugą, firmy łódzkie, zamykają się fabryki, znikają składy i tysiące robotników pozostaje bez pracy i chleba.

Naturalnie, ocaleją tylko wielkie firmy, ale i te przystosować się muszą do nowych warunków. Charakterystycznem np. zjawiskiem jest, że przedsiębiorstwa, które miały niemal światową markę i nigdy dotychczas się nie reklamowały, wydają obecnie olbrzymie sumy na propagandę wytwórczości krajowej i na reklamę swoich artykułów. Łódź skwapliwie skorzystała ze znanego aforyzmu doardcy Dewey'a i gwałtownie poleca swoje perkaliki, nie lekceważąc żadnej po temu okazji.

A w pismach codziennych rośnie rubryka „upadłości i nadzorów", a na głównych ulicach miasta, gdzie dawniej, w każdym niemal domu, mieściły się składy manufaktury, obecnie płoną świetlne reklamy i szyldy „chłodni" włoskich, w których rozgorączkowani Łodzianie „studzą" swoje przemysłowo- handlowe zapały.

Wielka, przemysłowa Łódź maleje i kurczy się z każdym dniem.

T. G.

Pięć lat niemiecko-polskiej wojny celnej

„Handels- und Industriezeitung" z 3 bm. publikuje pod powyższym nagłówkiem wysoce znamienny artykuł, którego zasadnicze wywody brzmią jak następuje:

Sam fakt, iż od chwili rozpoczęcia wojny celnej między Niemcami a Polską minęło już pięć lat dowodzi, jak konieczna dla obu stron jest jej likwidacja. Otwarta walka bowiem nie ma widoków, skoro po upływie pięciu lat nie udało się pokonać przeciwnika. Mimo wszelkich zarządzeń, o całkowitem zamknięciu granic zgóry mowy być nie mogło. Oba państwa musiały ponadto dbać o nienaruszanie umów międzynarodowych. Ale i ścisłe przestrzeganie zarządzeń w praktyce okazało się niemożliwe. Polska musiała z Niemiec sprowadzać maszyny i inne towary wysokiej wartości, a Niemcy nie mogły obejść się bez licznych surowców z Polski.

Gospodarstwo po obu stronach umiało omijać przepisy władz. Mimo to szkody po jednej i drugiej stronie były dotkliwe, zaś korzyść miały tylko trzecie państwa. Do jakiego stopnia zaś oba kraje są wzajemnie na siebie skazane, tego najwymowniejszym dowodem rozwój importu i eksportu w minionem pięcioleciu. Statystyka niemiecka wykazuje w tym okresie stały wzrost ruchu handlowego z Polską. A i z najostrożniejszych polskich cyfr statystycznych wynika, że wartość importu i eksportu obu krajów w pewnej mierze wyrównała się.

Przebieg pięcioletniej wojny celnej stanowi zatem jeden z najważniejszych powodów do zratyfikowania niemiecko- polskiego układu gospodarczego. Dwa kraje sąsiednie, które mimo walki w tak ożywionym pozostają między sobą ruchu handlowym, nie mogą absolutnie na stałe pozwolić sobie na dalszą walkę. Parlament Rzeszy zajmie się wkrótce ratyfikacją układu. Nie obejdzie się, oczywiście, bez ostrej walki. Ale i przeciwnicy tego układu powinniby na podstawie doświadczeń pięcioletniej wojny celnej między Niemcami a Polską dojść nareszcie do przekonania, że dalsze jej trwanie ostatecznie przyniesie tylko szkody.

Polska zaś dotychczas nie poczyniła jeszcze żadnych kroków do wprowadzenia w życie układu. Przeciwnie, zastrzegła sobie nawet szereg zakazów importowych i udzielanie umiarkowanych kontyngentów. Ale i tu pewnego dnia konieczność gospodarcza zmusi do przekonania, że utrzymanie takich zakazów i kontyngentów nie może przyczynić się do rozwoju handlu ani z krajami sąsiedniemi, ani też z całym światem. Oba kraje będą zatem z pięcioletniej wojny celnej musiały wyciągnąć jedynie racjonalną konsekwencję: szybkie zratyfikowanie układu gospodarczego.

—o—

Nowa Rada państwowego Instytutu eksportowego

Prezesem Rady — przemysłowiec żydowski, p. Minkowski

W lokalu państwowego Instytutu Eksportowego odbyło się onegdaj konstytucyjne posiedzenie nowej Rady państwowego Instytutu Eksportowego.

Posiedzenie zagaił minister przemysłu i handlu, inż. Kwiatkowski, omawiając dalszy plan działalności Instytutu, który powinien pogłębić swą działalność w kierunku teoretycznego badania polityki gospodarczej Polski, oraz polityki tej ogólnoświatowej, z uwzględnieniem poszczególnych państw zagranicznych. Ocena polityki gospodarczej międzynarodowej oraz dostosowanie eksportu naszego do każdoczesnej sytuacji rynków światowych i polityki uprawianej przez poszczególne kraje — oto ramy praktycznej działalności Instytutu.

W posiedzeniu wzięli udział delegaci poszczególnych ministerstw: skarbu — wiceminister Starzyński, spraw zagranicznych — dyr. dep. konsularnego p. Łukasiewicz, przemysłu i handlu — dyr. dep. handlowego — p. Sokołowski, rolnictwa — dyr. dep. ekonomicznego dr Rose, komunikacji — p. Geysztor, szef sekretarjatu ministra przemysłu i handlu red. Czesław Peche, naczelnicy wydziałów Instytutu Krzywicki i Wolski oraz członkowie Rady.

Następnie dokonano wyborów. Prezesem został p. Paweł Minkowski, prezes Zw. polskich fabryk Portland cementu, na wiceprezesów powołano: p. Jerzego Gościckiego, dyrektora Zw. pol. organizacyj rolniczych i inż. Marjana Szydłowskiego, delegata górnośląskiego Zw. przemysłu górn.- hutniczego.

Z kolei Rada wysłuchała sprawozdania złożonego przez dyrektora Instytutu p. Marjana Turskiego.

W dyskusji podkreślono sprężystą i korzystną dla naszego eksportu działalność Instytutu oraz celowe kierownictwo w tych sprawach naszemi placówkami konsularnemi. Wysunięto tezę, że inicjatywa w kierunku działalności Instytutu powinna wychodzić ze sfer gospodarczych: Instytut powinien zbadać metody dumpingowe, stosowane przez różne kraje i odpowiednio im przeciwdziałać.

W sprawie podatku przemysłowego

Ministerjum skarbu ogłasza w „Dzienniku Urzędowym" następujący okólnik w sprawie przesunięcia terminów płatności podatku przemysłowego od obrotu:

Ministerjum wyjaśnia, że udzielenie przez władze skarbowe płatnikom w indywidualnych przypadkach, na skutek złożonych podań, dalej idących ulg, niż to przewiduje okólnik ministerjum z d. 2 maja o ulgach w spłacie różnicy między kwotą wymierzonego podatku obrotowego za r. 1929, a ustawowemi zaliczkami, przypisanemi na tenże rok, nie pozbawia tych płatników prawa uiszczenia zaliczek na poczet tego podatku za I i II kwartał 1930 r. bez ustawowych kar za zwłokę w terminach określonych w wymienionym okólniku.

Niestety władze skarbowe lokalne w przypadkach udzielania ulg przy spłacie reszty podatku obrotowego za rok ubiegły przysłały egzekutorów do płatników, celem ściągnięcia zaliczek na rok bieżący podatkowy. Postępowanie takie było niesłuszne i zostało zatem przez ministerjum uchylone.

Orzeczenie w sprawie podatku przemysłowego

Omyłka w zeznaniu na niekorzyść płatnika nie może stanowić podstawy do wymiaru podatku

Pewne przedsiębiorstwo przemysłowe przez omyłkę do zeznania o obrocie włączyło sumę, uzyskaną ze sprzedaży przedmiotu, nie będącego wytworem jego produkcji, lecz stanowiącego jednostkę inwentarza. Reklamacji przedsiębiorstwa, że suma, uzyskana ze sprzedaży tego przedmiotu, jako nie będąca przychodem z jego przemysłowej działalności, nie może być objęta podstawą do wymiaru podatku obrotowego z tejże działalności, Ministerstwo skarbu, jako władza odwoławcza nie uwzględniło, motywując to tem, że za podstawę wymiaru służyło własne zeznanie przedsiębiorstwa, w którem figurowała także pozycja przychodu ze sprzedaży tego przedmiotu.

W skardze do Najwyż. Trybunału Admin. przedsiębiorstwo, podnosząc jeszcze raz motyw swojej omyłki, żąda uchylenia wymiaru jako opartego na

tro. Zgoda?

— Zgoda — odrzekli jednogłośnie.

Stary przemytnik wyciągnął szeroką swą dłoń, obrócił nią na wszystkie strony i wreszcie zagłębił w kapeluszu. Wyciągnął zeń karteczkę i wysoko uniósł w górę.

— Aby uniknąć wszelkich kwestyj — rzekła Carmen — pozostałe kartki wrzucono w ogień.

Uczyniła to i spłonęły natychmiast.

Wódz zwolna odwinął kartkę i przeczytał:

— Jöe.

Zapanowało grobowe milczenie. Stary przemytnik zbliżył się do Jöe'go i uścisnął jego dłoń, mówiąc:

— To ty obejmiesz miejsce po mnie, gdy mnie nie stanie. Tak rozstrzygnął los.

— Niech żyje Jöe! — zawołali towarzysze z poszanowaniem dla tradycji.

Kilka godzin później, na uboczu, bez obawy podsłuchania Jöe szepnął do ucha Carmen:

— Jakżeś to zrobiła?

Szeptem, podobnym do tchnienia, odpowiedziała:

— Na wszystkich kartkach umieściłam twoje imię.

Podziękował jej długim pocałunkiem.

bnyice, choćby własnego zeznania płatnika.

N. T. A. uznał zarzut skargi za słuszny i wytknął w orzeczeniu wadliwość postępywania Ministerstwa, że nie uznało za potrzebne rozprawić się merytorycznie z tymże zarzutem w stadjum odwołania. Ze stanowiska Ministerstwa skarbu — powiada orzeczenie N. T. A. — wynika, że ono uważa, jakoby płatnik był związany złożonem zeznaniem i nie miał prawa sprostować tego zeznania, nawet w wypadku mylnego przez siebie obliczenia obrotu na swoją niekorzyść. Do tak ciasnej interpretacji skutków zeznania brak podstaw w samej ustawie o podatku przemysłowym, nie mówiąc już o tem, że nie da się ona pogodzić z zasadami słuszności.

Że zaś Ministerstwo skarbu, dla ratowania raz zajętej pozycji w tej sprawie, uznało za wskazane, ale dopiero w odpowiedzi na skargę do N. T. A., powołać się na art 5 p. 7. ustawy, który jakoby uzasadnia włączenie ceny sprzedanej spornego przedmiotu do obrotu przedsiębiorstwa, podlegającego podatkowi przemysłowemu, N. T. A., i z punktu widzenia tego przepisu ustawy uznał stanowisko Ministerstwa skarbu za bezzasadne. Przepis ten bowiem mówi o przychodzie brutto, uzyskanym przez przedsiębiorstwa produkujące w związku z ich działalnością produkcyjną. Nie może zaś stanowić przychodu podlegającego podatkowi przemysłowemu, przychód ze sprzedaży przedmiotów, nie będących wynikiem działalności produkcyjnej.

Ulgi w podatku dochodowym

Minister skarbu wystosował do wszystkich urzędów centralnych i izb skarbowych okólnik, w którym zarządza, iż osobom, pobierającym dochód z uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, przysługuje prawo korzystania z ulgi w podatku dochodowym. W szczególności osobom takim, o ile wybudują domy mieszkalne do dnia 31 grudnia 1935 r., mogą być potrącane koszty budowy domów mieszkalnych, z wyłączeniem jednak pożyczek udzielonych na mocy rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 22 kwietnia 1927 o rozbudowie miast — najdalej w ciągu 5 lat, poczynając od roku następnego po ukończeniu budowy.

Władzami, powołanemi do decyzji co do prawa do omawianej ulgi, oraz co do wysokości kwot kosztów budowy, podległych potrąceniu — są urzędy skarbowe podatków i opłat skarbowych w których okręgu podatnik w dniu 15 grudnia roku poprzedzającego rok, za który należy się ulga — miał miejsca zamieszkania lub pobytu.

W dalszym ciągu okólnik zawiera przepisy, jak należy obliczać te procenta oraz ustala, że w wypadkach konkretnych należy zwracać pobrany z tego tytułu podatek, w trybie przewidzianym dla zwrotu nadpłat w gotówce. Władze skarbowe uskuteczniają obliczenie wysokości ulgi w terminie dwóch tygodni od wniesienia podatnia.

Bielski przemysł metalowy w czerwcu

W przemyśle metalowo- przetwórczym napływ zamówień w czerwcu był bardzo słaby. Mała ilość inwestycyj oraz ograniczony ruch budowlany spowodował w przemyśle metalowo- przetwórczym daleko idące ograniczenia ruchu. Fabryki śrub i nitów okręgu bielskiego pracowały zaledwie przez 3 dni w tygodniu, odlewnie żelaza przez 2 dni, fabryki wyrobów metalowych, warsztaty konstrukcyjne przez 3—4 dni w tygodniu. Zakłady metalowo- przetwórcze w roku bieżącym z powodu braku większych inwestycyj i ograniczonego ruchu budowlanego tylko z trudem mogą podtrzymać ruch i rentowność przedsiębiorstw. Nieco lepiej zatrudnione są walcownie metali, które jeszcze są w stanie utrzymać ruch przez 6 dni w tygodniu, jednakowoż na jedną tylko zmianę.

Fabryki elektro- motorów oraz maszyn i urządzeń elektrotechnicznych ograniczyły ruch do 3 dni w tygodniu; i tu podnoszone są skargi na minimalny napływ zamówień. W dziale budowy maszyn włókienniczych konjunktura w zbycie nie doznała poprawy. Również w dziale budowy maszyn i aparatów dla przemysłu cementowego i kamieniarskiego — napływ zamówień był ograniczony. (PAP).

Gdynia pod znakiem stałego rozwoju

W dniu 13 bm. odbędą się w Gdyni, oprócz uroczystego poświęcenia i przejęcia przez państwo statku „Dar Pomorza", dwie uroczystości: o godz. 15-tej poświęcenie wielkiej chłodni eksportowej w Gdyni, o godz 16-ej zaś uroczysty akt założenia i poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę gmachu oddziału Państwowego Banku Rolnego.

W obu tych uroczystościach wezmą udział dostojnicy państwowi, przedstawiciele władz i organizacyj społecznych, którzy przybędą do Gdyni na uroczystość przejęcia przez państwo „Daru Pomorza".

O godz. 17-ej goście udadzą się holownikami na Hel, celem zwiedzenia domów rybackich.

Prace nad nową ustawą celną

Równolegle z pracami nad nową taryfą celną prowadzone są przygotowania dla wydania nowej ustawy celnej. W związku z tem niebawem zostanie ogłoszony zbiór przepisów celnych oraz tych rozporządzeń z innych dziedzin, które mają wpływ na przepisy celne. W zbiorze tym ukażą się albo stopniowo nowe zarządzenia i instrukcje albo też przepisy przerobione; i jedne i drugie uproszczą samą manipulację i ułatwią zorjentowanie się w dotychczas wytworzonym stanie prawnym. Zbiór uwydatni elementy składowe przyszłej ustawy celnej oraz umożliwi krytykę, jakoteż orjentację co do kierunku, jaki obrać należy. Pozatem będą oczywiście uwzględnione i obce ustawodawstwa, stanowiące wynik długoletniej praktyki państw, które mogły się od dziesiątek lat rozwijać swobodnie i normalnie.

Produkcja wagonów i parowozów w Polsce

W dziale produkcji wagonów i parowozów istnieje organizacja pod nazwą „Związek polskich wytwórni wagonów i parowozów", która ze względu na to, że głównym odbiorcą jest państwo, nie nosi charakteru syndykatu, natomiast ma za zadanie wspólne występowanie wobec władz państwowych w sprawach, dotyczących terminów płatności itd., reprezentuje zrzeszone fabryki wobec zagranicy i prowadzi propagandę zagraniczną.

Fabryki parowozów wyprodukowały w r. 1929 następujące ilości: parowozów normalno- torowych 164 szt., wagonów osobowych 206 szt., wagonów towarowych 3,325 szt., cystern gazowych 10 szt., wagonów do przewożenia szyb 1 szt., wagonów - chłodni 25 szt., pługów śnieżnych kolejowych 6 szt., wagonów tramwajowych (motorowych i przyczepnych) 169 szt.

Zwyżka cen na rynkach jajczarskich

Na rynku niemieckim podaż jaj ograniczona przy tendencji zwyżkowej. Konsumcja jednak w dalszym ciągu słaba, tak, iż ogólnie się przypuszcza, że poprawa obecna jest chwilowa. Rynek francuski ostatnio silnie zwyżkował. Największym popytem cieszą się jaja duże, świeże, doborowe. Ceny podniosły się przeciętnie od 5—15 proc. Zapasy w dalszym ciągu znaczne. Na rynku pojawiają się coraz to nowe partje jaj zagranicznych Dostawy polskich jaj jeszcze minimalne. Rynek angielski nieco się ożywił. Zauważyć się daje znaczny popyt na jaja większe I gat. Dostawy europejskie nieco zmalały. Zaznaczyć trzeba, że udział Polski w podaży jest bardzo poważny i że od dłuższego czasu utrzymuje się na drugiem miejscu po Danji. Na rynku austrjackim położenie bez zmiany. Konsumcja mała. Podaż jaj krajowych, jak i zagranicznych na poprzedniej wysokości. Udział Polski w dostawach wynosił w tygodniu ubiegłym 14 proc i ustępował jedynie miejsca Węgrom (21 proc.) Ceny hurtowe i detaliczne bez zmiany. Na rynku włoskim tendencja mocna. Na rynku węgierskim wciąż jeszcze tendencja słaba

W kraju daje się zauważyć ożywienie głównie z powodu spadku produkcji i wzmożonego zbytu zagranicę. Zainteresowanie obcych importerów, zwłaszcza niemieckich, towarem polskim jest znaczne, z powodu braku dowozów rosyjskich. Jest jednak mało prawdopodobnem, by eksporterzy polscy dla chwilowej konjunktury na rynku niemieckim zechcieli unicestwić wysiłki swoje, jakie uczynili dla zapewnienia sobie zbytu na innych rynkach po wprowadzonych w Niemczech obostrzeniach przywozowych.

Pierwsza transza pożyczki austrjackiej

Jak już wczoraj donieśliśmy, nowa pożyczka austrjacka zdaje się być szczęśliwie uzyskaną Mówią o 20 miljonach funtów z których pierwsza transza w wysokości 12-tu miljonów funtów ma być wyłożona już z początkiem przyszłego tygodnia.

W Londynie wykładają pożyczkę autrjacką banki, Morgana, Grenfella, Rotschilda, Baringa i Schrodera.

DZIEŃ POLITYCZNY.

Prokuratorzy przeciw wytoczeniu procesu?

W „Polonji" czytamy:

„Wiadomość o zamierzonym przez władze prokuratorskie umorzeniu sprawy wytoczenia procesu organizatorom Kongresu Centrolewu w Krakowie, potwierdza się. Jak się dowiadujemy ze sfer prawniczych w Krakowie, odbyło się zebranie prokuratorów, na którem omawiano ten proces. Na zebraniu tem orzeczono zgodnie że *niema żadnych podstaw do wytoczenia procesu*, w szczególności z art. 65 austrjackiego kodeksu karnego, a ponadto sprawa musiałaby przejść przez Sąd Przysięgłych, gdzie w 100 proc. byłaby przegrana dla rządu. Na zebraniu prokuratorów sprzeciwiano się również wysunięciu temu żądaniu, aby już obecnie aresztować niektórych uczestników Kongresu, nie wyłączając posłów. *Istniał bowiem zamiar aresztowania organizatorów Kongresu, nawet tych, których chroni nietykalność poselska*, na zasadzie „schwytania ich na gorącym uczynku przestępstwa". Owym „gorącym uczynkiem" miałaby być akcja Centrolewu. Plan ten jednak zbyt kruchy, został poniechany. Wobec takiego postawienia sprawy wszelkie akta, dotyczące Kongresu Centrolewu, zostały przesłane do Min. Sprawiedliwości, który będzie musiał obmyślić sposoby dalszego postępowania w tej kwestji".

„Il. Kurjer Codz." informuje w tej sprawie, iż wszelkie pogłoski o stanie dochodzeń w sprawie kongresu krakowskiego, polegają na dowolnych domysłach i kombinacjach.

Akcja profesorów U. J.

„Il. Kurjer Codz." zaprzecza pogłoskom, jakoby profesorowie U. J. mieli podjąć jakąkolwiek akcję polityczną, ponieważ „olbrzymia większość profesorów zawsze stała i stoi na stanowisku, iż profesorowie nie mogą przemawiać zbiorowo w sprawach polityki bieżącej".

„Nie jest wykluczone — dodaje „I. K. C." — że mamy tu do czynienia z echem akcji, proponowanej przez jednego z profesorów bezpośrednio po liście woj. Kwaśniewskiego, zgłaszającym rezygnację z prezesury L. O. P. P. wobec udziału w pracach L. O. P. P, prof. Marchlewskiego. Akcja ta, polegająca na wystosowaniu pisma do prof. Marchlewskiego z wyrazami uznania za jego pracę w. L. O. P. P., nie doszła jednak do skutku ze względu na zasadę nie ingerowania w wypadki o podłożu politycznem."

PODWYŻKA CŁA NA PSZENICĘ, ŻYTO I TŁUSZCZE? Dowiadujemy się, że sfery miarodajne noszą się z zamiarem bardzo wydatnego podniesienia ceł przywozowych na pszenicę, żyto i tłuszcze.

WARUNKI FORDA. W związku z kilkakrotnym pobytem przedstawiciela Forda w Gdyni w sprawie budowy montażowni, dowiaduje się „Gaz. Handl.", iż zrealizowanie planu przedstawiciel Forda uzależnia od zwolnienia od świadczeń socjalnych i 8-godzinnego dnia pracy.

Sensacje dnia

MAMUT Z PRZED 25.000 LAT

W pobliżu miejscowości Krems niedaleko Wiednia odkrył prof. J. Bayer warstwę ziemi, kryjącą wsobie resztki mamuta pochodzącego z przed około 25 000 lat. Jest to jedno z dalszych odkryć archeologicznych, dokonanych w pobliżu Wiednia. Nowoodkryta warstwa ziemi z resztkami mamuta była wedle opinji prof. Bayera i innych archeologów austrjackich ośrodkiem przedhistorycznych polowań na potwory zwierzęce. Wśród szczątków przedhistorycznego mamuta odnaleziono szereg kości, zębów, a nadto znaleziono też szereg szczątków naczyń, kamieni, krzesiw, ognia itd.

EKSCESARZ WILHELM O AUSTRJI

Jak z ostatnio ogłoszonego wspomnienia b. generała hr. Józefa Stürgkha wynika, b. cesarz austrjacki Karol, odwiedzając po raz pierwszy ekscesarza niemieckiego, Wilhelma, nasłuchać mu się niemało ironicznych i megalomańskich uwag na temat Austrji i austrjackiej armji. B. generał Stürgkh uważa tę ujemną opinję ekscesarza Wilhelma za niesprawiedliwą. Hr. Stürgkh oświadcza m. in., eż ekscesarz Wilhelm wyśmiewał wojska austrjackie, uciekające przed Moskalami, a także krytykował operacje wojskowe w Karpatach. Ekscesarz Wilhelm powiedzieć miał o Karpatach: „Nie wiem, co przyzwyczajeni do równiny żołnierze czynić mają w Karpatach, o których Bismark już powiedział, że nie warte są kości pomorskiego muszkietera". Oczywiście, że hr. Stürgkh nie miał odwagi sprostować powiedzenia cesarskiego w tym kierunku, iż Bismark powiedział to o Bałkanie, a nie o Karpatach. — Rzecz działa się w głównej kwaterze wojskowej w czasie kampanji karpackiej.

KONRAD VEIDT MA DOŚĆ DEMONIZMU

Wedle ostatnio przez Konrada Veidta udzielonego wywiadu, ma ten aktor filmowy już dość demonizmu. Nic dziwnego, że mu się już przejadł ten chleb codzienny jego ról filmowych! Ale wytwórcy sklasyfikowali go w swoim czasie jako „demoniste" i basta! Widocznie sprawiły to jego duże oczy, szczupła postać, coś charakterystycznego w twarzy — dość że pasowano go na rycerza demonizmu. Obecnie Conrad Veidt buntuje się przeciw temu i nie zamierza więcej grać ról demonicznych. Do jakich zwróci się — niewiadomo narazie ale demonem już nie chce być więcej nawet na ekranie.

NADESŁANE

WIADOMOŚCI Z KRAJU

Po ujęciu domniemanego sprawcy zamachu na poselstwo sowieckie w Warszawie

W sprawie aresztowania domniemanego sprawcy zamachu na gmach poselstwa ZSSR. „Gazeta Polska zamieszcza następujące szczegóły: Po długotrwałych i niesłychanie utrudnionych poszukiwaniach ustalono z maksymalnem prawdopodobieństwem, że krajem, do którego zbiegł prawdopodobnie sprawca zamachu jest Jugosławia. Organy polskich władz śledczych, skierowane tam, potrafiły go odnaleźć i doprowadzić do aresztowania. Sprawca zamachu nie jest Polakiem, nie jest też jak się zdaje Rosjaninem Opublikowanie jego nazwiska nie jest w tej chwili wskazane, gdyż utrudniłoby to dalsze postępowanie władz śledczych.

Zamieszczając te informacje „Gazeta Polska" zaznacza w komentarzu, iż obecnie jest już rzeczą oczywistą, jak dalece lekkomyślne i bezpodstawne były pretensje władz sowieckich o rzekomo niedostateczną energję i skrupulatność władz polskich w ściganiu sprawców zamachu i prowadzenie śledztwa, przeciwnie, twiedzić można. że władze polskie wykazały w tym wypadku nietylko największy wysiłek ale i największą umiejętność i sprawność

MIĘDZYNARODOWY ZJAZD AKADEMICKI W WARSZAWIE.

W dniach od 14 do 19 bm. odbędzie się w Warszawie międzynarodowy akademicki zjazd samopomocy, poświęcony sprawie domów akademickich. Zjazd organizują wspólnie Biuro Samopomocowe Międzynarod. Konfederacji Studentów, oraz Międzynarodowy Instytut Samopomocy w Dreźnie.

Dotychczas udział w zjeździe zgłosili przedstawiciele następujących czternastu państw: Anglji, Austrji, Belgji, Czechosłowacji, Francji, Hiszpanji, Indyj Angielskich, Jugosławji, Niemiec, Polski, Rumunji, Szkocji, Szwecji, Szwajcarji i Stanów Zjednoczonych

Tematem obrad będzie całokształt spraw domów akademickich, jak budowa, finansowanie, administracja, życie wewnętrzne itd. Na plenum wygłoszonych będzie szereg referatów m. in. referat polski prof. Lotha pt. „Historja domów akademickich w Polsce".

W otwarciu zjazdu wezmą udział przedstawiciele władz państwowych, senatów akademickich dyplomacji itd.

MIMOWOLNY SPRAWCA ŚMIERCI J. EJSMONDA STANIE PRZED SĄDEM

Prokuratura przy sądzie okręgowym w Nowym Sączu prowadzi obecnie dochodzenia przeciw prof. Domaniewskiemu, mimowolnemu sprawcy tragicznej katastrofy samochodowej pod Morskiem Okiem, w czasie której stracił życie śp. Juljan Ejsmond Po przeprowadzeniu śledztwa, mającego za zadanie zebranie marterjałów, stwierdzających winę nieostrożnej jazdy prof. Domaniewskiego, nastąpi sporządzenie aktu oskarżenia. Prof. Domaniewski oskarżony zostanie najprawdopodobniej o występek przeciw bezpieczeństwu życia.

MIĘDZY LOKATOREM A GOSPODARZEM

W domu przy ul. Wolności w Królewskiej Hucie od pewnego czasu żyli w niezgodzie lokator Franciszek Majewski i gospodarz Jan Czapik. Na tle mieszkaniowem dochodziło często do sprzeczek między nimi i kłótni. Onegdaj wieczorem powstała między nimi gwałtowna sprzeczka, w wyniku której lokator Majewski rzucił na głowę swego gospodarza trzymaną w ręku butelkę kwasu solnego. Następstwa tego były straszne. Czapik padł nieprzytomny na ziemię, wijąc się w boleściach. Niezwłocznie sprowadzono karetkę pogotowia, która odwiozła nieszczęśliwego do szpitala; mimo pomocy lekarskiej Czapik zmarł. Majewskim zaopiekowała się policja.

Życie żydowskie na prowincji

FRYSZTAK

(Kor. wł.) W ubiegłą niedzielę 6 bm. odwiedził nas generalny sekretarz Egzekutywy tow. Hofstätter celem ożywienia pracy sjońskiej w naszem mieście Z inicjatywy Stw. „Haszachar" urządzono z okazji pobytu szan gościa zgromadzenie młodzieży, na którem w szczelnie wypełnionej sali tow. Hofstätter wygłosił piękne przemówienie. Tow Neigreschel zamknął zebrannie i dziękując w serdecznych słowach tow Hofstädterowi za jego gorące słowa, wezwał zebranych do intensywnej pracy dla sjonizmu. Następnie odbyło się z udziałem szan gościa posiedzenie kom lok., który zorganizowano, a funkcje podzielono następująco: L. Engelhardt — przewodniczący, M. Neigreschel — sekretarjat i propaganda, J Löw — szekle, S. Malz — KKL. — przy czynnej współpracy tow Neumanna, Hamndy, Teitelbauma i Webera jako reprezentanta młodzieży Pobyt tow. Hofstädtera, jak i zreorganizowanie kom lok. przyczyni się niezawodnie do wzmożonej pracy sjonistycznej w naszem mieście (M. N.)

CZUDEC

(Kor wł.) Korzystając z pobytu w naszej miejscowości znanego działacza i prelegenta tow Fröhlicha z Rzeszowa„ urządził tutejszy komitet lokalny org. sjon. referat tow. Fröhlicha o obecnej sytuacji w sjonizmie. Interesujący referat wywołał żywą dyskusję.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

STAŁY CZYTELNIK NR. 30: Nie znamy.

STAŁY CZYTELNIK Z MYŚLENIC: Wszystko zależne od okoliczności Powinien Pan udać się do adwokata, celem ewent. wniesienia środków prawnych.

STAŁY CZYTELNIK S.: Nie skorzystamy.

TEATRY ŚWIETLNE I DŹWIĘKOWE

SZTUKA: „Po zachodzie słońca"
UCIECHA: „Niebezpieczna kobieta"
WANDA: „Romans współczesnej panny" (Collen Moore).

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Sprzysiężenie trzech"
BAGATELA: „Ponad śnieg".
CORSO: „Żelazna stopa" (z psem Rexem).

Przeciwnicy kąpieli...

W obecnym okresie letnim i połączonej z tem radością używania wszelkiego rodzaju kąpieli: rzecznej, powietrznej i słonecznej, nie od rzeczy będzie przypomnieć, że nie zawsze i nie wszystkie narody tak chętnie się kąpały. I to niekoniecznie — narody zacofane, ani też w okresach upadku cywilizacji Owszem, niektóre okresy rozkwitu kultury, jak np. renesans czy później rokoko uważały kąpiel za rzecz wręcz szkodliwą i szerzącą zarazy i choroby Zrazu z niechęcią odnoszono się do łaźni publicznych, jakie już w średniowieczu istniały w każdem mieście Potem zaczęto się odwracać od kąpieli rzecznej, wreszcie doszło do tego, że zaczęto kąpiel uważać za rzecz zdrożną i nieobyczajową. Lekarze występowali również przeciw kąpielom, aż wreszcie zakazano wręcz kąpieli rzecznych dorosłym i dzieciom. I tak stwierdza np. również Romain Rolland w monografji swojej pt „Michał Anioł", że i genjalny plastyk, idąc za ogólnym prądem nie kąpał się wcale i prawie nie mył nawet.

Najostrzej wystąpiła niechęć do wody około XVII i XVIII wieku. Także król francuski Ludwik XIV chełpił się, że nigdy się nie kąpał w życiu, a w wspaniałym jego zamku wersalskim nie było — łazienki. Również cały dwór jego wcale nie zażywał kąpieli. Awersja do wody była przytem bardzo ścisła i nie dopuszczała ani kropli na twarz Nie trzeba przytem zapominać, ileto funtów pudru używano wtedy: Poprostu nakładano jedną warstwę pudru na drugiej. ścierając je potem suchym ręcznikiem Równie wszystkie słynne metresy królów francuskich, jak panie: Montespan, Lavalliere, Fontanges, Maintenon, Pompadour i Dubarry, które wydawały dużo pieniędzy na zbytek, były niezwykle brudne. Także woń zalatująca od najszlachetniejszych kawalerów i najzacniejszych pań nie była zbyt przyjemna. Nic więc dziwnego, że ludzie oblewali się wtedy litrami pachnideł, perfum i eliksirów

Dopiero w Anglji ludzie znów doszli do przekonania, że kąpiel jest rzeczą zdrową, higjeniczną i przyjemną. Dziś wpadają niektórzy w nową skrajność. poprostu nie wychodzą z rzeki. co oczywiście znów nie należy do rzeczy wskazanych ani zdrowych Cóż z tego, kiedy każdy czas musi mieć swoją modę i swojego fetysza.

Rozpowszechniajcie „NOWY DZIENNIK"

PRZEGLĄD FILMOWY

Niemiecki film na tle afery Dreyfusa

Główne role kreują: Kortner, Mosheim, Bassermann i inni.

Zdawna oczekiwany film niemiecki na tle afery Dreyfusa został ukończony. Temat wspaniały. Reportaż z czasu, kiedy to i we Francji dużo więcej znaczyła gloria kasty od prawdy i sprawiedliwości, ... — i wtedy! — frazeologia, niby koronki, przy ... z całą świadomością i całem okrucieństwem — prawdę. I kiedy miljony ludzi obojętnie przyglądało się aktowi krzywdy z grymasem: „Przecież to tylko Żyd!" Aż póki wstał jeden, drugi, za protestował, otrząsnął starał się kłamstwo i zawołał: „Oskarżam!" Dobył on broń z pochwy przeciw kretantnom paragrafów, przeciw moralnemu brudowi.

Ale przejdźmy do filmu. Reżyserował Ryszard Oswald. Stworzył wielkorzutny obraz, obsadzając role najlepszymi aktorami: Dreyfusa gra Kortner, pani Mosheim — jego żonę, George — Emila Zolę, Bassermann pułkownika Picquard, Bild — Jerzego Clemenceau.

Wspaniała jest scena sądu przysięgłych w Paryżu, pracujące wśród niemożliwego upału. Wstrząsającym akt degradacji Dreyfusa, który w największem ludzkiem przygnębieniu występuje wobec żołnierzy dziennikarzy, wobec ludu wyznanie: „Jestem niewinny!"

Słychać te słowa na filmie, bo jest to film dźwiękowo mówiony. Trzy te słowa („Ich bin unschuldig") wypowiada Kortner. Długo palą one nas w uszach i w sumeniach. Nadługo, nadługo...

Należy oczekiwać, że ciekawy film zawita wkrótce i do Krakowa.

———o———

Akademicy heidelberscy odmawiają udziału w filmie studenckim

„Za poważne czasy na kreowanie „Burschów"...

Studenci z Heidelbergu odmówili wytwórni „Ufa" współudziału w dźwiękowcu p. t. „Ein Burschenlied aus Heidelberg". Odmowę motywowali akademicy heidelberscy tem, że dziś studenci niemieccy, w zrozumieniu powagi czasu, mają inne już zajęcia, jak popijanie piwa i słynne korporanckie „Bummeln". Zdają oni sobie sprawę z odpowiedzialności, jaka na nich spada w obecnym okresie dziejowym Niemiec.

Wszystko to oświadczyli studenci z Heidelbergu w liście do redaktora jednego z największych pism berlińskich. Wytwórnia „Ufa" postanowiła zatem obsadzić nowy dźwiękowiec z życia studenckiego bezrobotnymi, którzy przedzierżgną się w korporantów; po tylu filmach z życia studenckiego nie będzie to połączone ze zbytniemi trudnościami.

———o———

Film policyjny w Düsseldorfie

W Düsseldorfie wyświetlono onegdaj nowy film, ze współudziałem policji. Film nosi tytuł „Dienst am Volke". Jest to bardzo osobliwy film, bo jakkolwiek filmów policyjnych jest chyba dość, to jednak tym razem pobito w Düsseldorfie nowy rekord. Oto autorem pomysłu scenarjusza jest prezydent policji düsseldorfskiej, Langels, autorem scenarjusza kapitan policji Oberwinder, który objął również reżyserję filmu. W filmie brało udział szereg grających policjantów.

Celem obrazu jest ilustracja zadań i pracy policji niemieckiej. Akcja filmu bierze początek przed wojną. Zawiązuje się wtedy między dwoma chłopcami i dziewczyną — przyjaźń, którą niszczy wojna i czas powojenny. Na tle emigracji i bezrobocia toczy się dalszy ciąg filmu, chcącego udowodnić, jakim to przyjacielem ludu jest policja.

———o———

Dźwiękowa taśma metalowa

WYNALAZEK BERLIŃSKIEGO INŻYNIERA.

Inżynierowi niemieckiemu Drowi Stolle udało się wynaleźć dźwiękową taśmę metalową, która wkrótce znaleźć ma zastosowanie w kinoteatrach dźwiękowych. Patentem zainteresowało się angielskie towarzystwo „Blattnorphone", które zamierza powołać do życia również i oddział niemiecki. Produkcja rozpocznie się 1 stycznia 1931. Blattner obiecuje sobie duże sukcesy z nowym wynalazkiem, który znajdzie zastosowanie zwłaszcza w mniejszych kinoteatrach dźwiękowych nie chcących instalować drogich aparatów filmu dźwiękowego. Także produkcja dźwiękowców ma być wkrótce podjęta na owej metalowej taśmie. Narazie nakręconych ma być szereg krótkich filmów dźwiękowych.

Napaści na Żydów z powodu przyjazdu do Ameryki reżysera filmowego Eisensteina

Hollywood. (ŻAT.) Przeciwko działaczom żydowskim oraz przeciwko „Paramount Film Company" prowadzona jest zaciekła nagonka antysemicka przez Instytut technicznych dyrektorów filmowych w Hollywood za to, że towarzystwo Paramount sprowadziło do Hollywood znanego żydowskiego reżysera filmowego Sergjusza Eisensteina. Prezydent powyższego instytutu przesłał do wice- prezydenta Paramount depeszę następującej treści:

„Jeśli wasi przywódcy religijni nie mają dostatecznej odwagi, by zwrócić na to waszą uwagę, wy zaś nie posiadacie tyle rozsądku, by to zrozumieć, lub też dostatecznej lojalności wobec kraju, który obdarzył was więcej niż kiedykolwiek w historji, by nie dopuścić do sprowadzenia takiego czerwonego psa, jakim jest Eisenstein, tedy powiadamy wam, że podejmiemy wszelkie środki celem deportowania go z kraju"

Wspomniana organizacja prowadziła również propagandę przeciwko znanemu filmowi Remarque'a „Na Zachodzie nic nowego".

Zarządzający tutejszego oddziału Paramount oświadczył korespondentowi Ż. A. T., że towarzystwo nie ma zamiaru wdawać się w polemikę i zadowoli się zignorowaniem powyższej depeszy. P. Eisenstein jest jednym z najwybitniejszych reżyserów świata. Jego filmy wyświetlane były w Ameryce i innych krajach cywilizowanych, zaangażowaliśmy go jedynie jako artystę".

W rozmowie z przedstawicielem Ż. A. T. oświadczył p. Eisenstein, że jest rzeczą godną uwagi, iż napada się na niego jako na Żyda, mimo, iż jeszcze dziadek jego wychrzcił się.

———o———

Z krajowych i obcych wytwórni

„NA SYBIR" I „WIATR OD MORZA".

Pod reżyserja Henryka Szaro ukończono większy dźwiękowiec polski „Na Sybir" według scenarjusza W. Sieroszewskiego. Jadwiga Smosarska, Brodzisz, Frenkiel, Samborski przeszli podobno jak to mówią „samych siebie" i wogóle będzie to jeden ze szlagierów sezonu jesiennego. Brodzisz też kreuje rolę Ottona grafa Arffberga w „Wietrze od Morza" Żeromskiego. Sceny łodzi podwodnej już się kręcą w Gdyni, obsada główna już ustalona: Marja Malicka, Brodzisz, Juno

W kinie prowincjonalnem

(Oryginalna korespondencja „N. Dziennika")

W witrynie wystawy jednego fryzjera są wywieszone obrazki filmu. Zaczynam od tego, gdyż tutaj zaznajamia się publiczność z najbliższą premjerą. Na honorowem miejscu wystawiono sześć obrazków, zniszczonych, porysowanych i zgniecionych. Chciałem właśnie w retorycznym zapale dodać, że pamiętają one jeszcze czasy Napoleona, lecz na czas się spostrzegłem. Obok wisi pisany ręcznie afisz: MIA MAY, UROCZA ARTYSTKA, PEŁNA MŁODZIEŃCZEGO CZARU. Ta aktorka zmarła, dawno już zapomniana w wielkich miastach, odżywa na nowo po prowincjach, staje się znowu młodą. Dużo takich aktorów i filmów błąka się po zapadłej prowincji i jest w tem jakaś mistyczna niemal poezja.

Idziemy. Ponad kasą wisi olbrzymi kolorowy afisz: Eddie Polo robi śmiertelny skok. Kupujemy bilety i wchodzimy na salę wielkości dwóch pokojów, panuje tu przyćmione, romantyczne oświetlenie. Na krzesłach siedzi kilkanaście osób, większość wyprężona dostojnie, reszta ogląda się niespokojnie w stronę wejścia, czy ktoś jeszcze przychodzi, bo od tego zależy, czy przedstawienie odbędzie się, a sala jest emal pusta. Siadamy na balkonie: jest to maleńka galeryjka, która pomieścić może — zależnie od tuszy gości — do 15 osób. Naprzeciw nas rozciąga się ekran, który zdaje się kiedyś służył jako prześcieradło. Na prawo przed ekranem stoi parawan, a za nim rozsiadła się orkiestra. Muzycy stroją właśnie instrumenty. Kapela składa się z 3-ch mandolin, dwóch skrzypiec, czterech bębnów i jednej tacy, która wydaje metaliczny brzęk. Seans ma się rozpocząć o 7-mej. Jest teraz trzy na ósmą, lecz trzeba czekać na jednego muzykanta, który jeszcze goli burmistrza, lecz lada chwila nadejdzie. Tymczasem wchodzi jeszcze kilka osób na salę, witają się ze znajomymi wytwornie, jakgdyby w Warszawie na premjerze. Wtem robi się ciemno. — Na sali jest niepokój. Upływa około pięciu minut. Aż wreszcie wykwita na ekranie napis:

„Tajemnica apaszów pa..."

Buch! film się urywa. Operator manipuluje koło aparatu, na ekranie pojawiają się jego ręce, obcęgi, strzępy filmów.

— Światła!! — ryczy publiczność.

Robi się jasno. Ale wnet gaśnie znowu i na ekran pada napis.

„Tajemnica apaszów paryskich".

Film się zaczyna. Obrazy migają przed oczyma i wyskakują poza ekran, aparat projekcyjny warczy i chrzęści. Ale teraz zaczyna orkiestra. Pierwszym skrzypkiem jest pan Muk. Gdy on zaczyna piłować na skrzypcach, można dostać ataku nerwowego i skrętu kiszek. Rżnie on jak drwal na skrzypcach, jakgdyby się na nich mścił. Skrzypce piszczą, skrzypią, miauczą, skowyczą, a on gra. Milkną wobec niego trzy mandoliny, z których każda gra inną melodję, tylko bębny sekundują mu dzielnie wybijając takt, aż bębenki w uszach pękają. Tak grają oni wstępną uwerturę, gdy na szczęście urywa się znowu film.

Robi się jasno i muzyka milknie. W głowie rezonują jeszcze straszne tony, lecz oddycham błogo w chwilowej ciszy. Wtem... patrzcie! Otwierają się drzwi i wchodzi dwóch muzykantów z olbrzymiemi trąbami helikonami. Są oni z miejskiej orkiestry dętej i przyszli dla wzmocnienia kinowej kapeli. (Ładna perspektywa!) Chcę wyjść, ale nikt nie chce wstać, aby mnie wypuścić. Robi się ciemno i idzie dalsza część filmu. Brakuje ze sto metrów i treść niezawsze się łączy.

Ale na film już nie zważam, bo muzyka wali tak wściekle, aż głowa pęka. Trąby ryczą jak stado bawołów, mandoliny brzęczą, fryzjer wali w metalową tacę jak warjat. W całej głowie mi szumi, jestem rozbity i chory.

Następuje teraz liryczna scena, na balkonie w parku wśród blasku księżyca. Pan Muk gra teraz solo na skrzypcach.

Mam wisielczy humor i żaden cios już nie jest w stanie mnie wzruszyć. Niech sobie gra...

Zaczyna. Są to trzy takty, które te same ciągle powtarzają się po kolei. Raz wyżej, potem niżej, znowu wyżej, potem niżej, wreszcie wyżej itd. A on gra i gra, a scena na balkonie nie chce się skończyć. Oczy wyłażą z orbit, język schnie — a on gra i gra!

Film rwie się!... (Świat jest jednak piękny!)

Ale nie na długo, bo światło gaśnie znowu i na ekranie maszeruje wojsko. Orkiestra rąbie marsza. Nie, nie, to wszystko poprzednio było igraszką w porównaniu z tym marszem! Mandoliny jęczą, trąby wyją, para skrzypiec rżnie na wszystkie strony i sposoby, każdy z muzyków gra co innego. Tylko bębny wybijają zgodnie takt jakby kto rąbał drzewo. Coraz głośniej, coraz silniej i szybciej, teraz zaczyna fryzjer walić w mosiężną tacę, ściany drżą, tynk opada, a oni bębnią i walą.

Nawet starym, przyzwyczajonym bywalcom więdną uszy. Jeden przechyla się poza barjerę i woła na dół piorunującym głosem:

— Przestać bębnić!

Ale w strasznym zgiełku i wrzasku przesłyszeli się muzycy sądząc, że obywatel woła: bębnić! — walili jeszcze silniej. Sytuacja stawała się tragiczną. Warkot bębna i trzask mosiężnej tacy wwiercały się w głowę, minuty wydawały się rokiem, a film się nie skończył, ani nie chciał rwać.

— Wypuśćcie mnie! — ryknąłem, rozpychając się pięściami jak furjat.

Wypadłem na ulicę, kolana chwiały się podemną, głowa płonęła. Dowlokłem się do domu i położyłem do łóżka. Byłem chory przez dwa tygodnie.

Alfred Lutwak.

Stempowski. Bodo, Skoneczny — resztę zespołu tworzyć będą nowoodkryte zapomocą konkursu gwiazdy. Opiekuje się filmem i Wacław Sieroszewski i malarz prof. Pruszkowski i Maklakiewicz, jeden z najwybitniejszych jak wiadomo młodych polskich muzyków. Kaźmierz Czyńsk reżyseruje, scenarjusz ujął w ręce Anatol Stern a Theyer stoi przy aparacie.

KIEPURA, GRETA, GARBO, B. KEATON, CHEVALIER I INNE GWIAZDY..

Zagraniczne wiadomości przynoszą nam coraz to nowsze sensacje. Dowiadujemy się, że już ukończył swój film śpiewany i mówiony Kiepura, z Brygidą Helm występującą. Że Greta Garbo gra Włoszkę w dźwiękowcu p. t. „Romans". Maurice Chewalier nakręca „Kawiarenkę", pozatem przystępuje do filmu z Eddie Cantorem. Poraz trzeci nagrywają „Łabędzia" Molnara, tym razem z Conradem Naglem i Rod la Rocquiem. Vilma Banky i Nils Asther zjeżdżają ponoć do Europy, gdyż dzięki swemu cudzoziemskiemu akcentowi. nie „nadali" się do mikrofonu

Pozatem nadeszła wiadomość, że odbył się w Hollywood ślub, tyle u nas uwielbianej Bebe Daniels z Ben Lyonem. Długo się namyślała piękna królowa ekranów!

Buster Keaton pojawi się w dźwiękowcu „Dzieci wojny". Niemcy pokażą nam na swojej wystawie filmowej obrazy, przedstawiające rozwój niemieckiego przemysłu, Ernest Lubicz nakręcił operetkę „Monte Carlo" z Jeanette MacDonald i Jackiem Buchananem. Luigi Pirandello zapragnął laurów ekranowych i jedzie do Hollywood filmować swoje sztuki.

———o———

KRONIKA FILMOWA

NIEMIECKA WERSJA DŹWIĘKOWCA „IM WESTEN NICHTS NEUES". W najbliższych dniach rozpoczyna „Universal" zdjęcia do niemieckiej wersji filmu opartego na słynnej książce Remarque'a „Im Westen nichts Neues". W wersji niemieckiej tego filmu grać będzie kilku aktorów niemieckich. Również reżyserować będzie kto inny, bo Mille Stone, który realizował wersję amerykańsko- angielską znajduje się obecnie w Rosji.

JERZY KAISER NA TAŚMIE. Niemiecka wytwórnia „Terra" przystąpiła do sfilmowania znanej sztuki Jerzego Kaisera „Dwa krawaty". Muzykę do tego dźwiękowca komponuje Spoliański, inscenizuje dr. M. Glass. W roli głównej występuje Michał Bohnen.

KAROL WILCZYŃSKI (POLAK?) skomponował tekst pieśni głównego przeboju niemieckiego dźwiękowca pt. „Walc w wagonie sypialnym". Przebój nosi tytuł: „Wenn zwei so recht verliebt". Resztę muzyki skomponował Schmidt- Gentner, Wilczyński zaś komponuje wszystkie teksty przebojów dźwiękowca F. Engelsa „Tingl Tangl".

W NIEMIECKIEJ WERSJI dźwiękowca Jeana de Merly pt. „Va banque" kreować będą główne role: Lili Dagover, Iwan Petrowicz i Ernest Verebes. Reżyserem wersji niemieckiej będzie Erich Waschneck

Włochy i Jugosławja

Zerwanie konferencji londyńskiej o rozbrojeniu było spowodowane walką Francji i Włoch o hegemonję na morzu Śródziemnem. Ale główną rolę gra tu pragnienie Włoch zapewnienia sobie swobody działania na morzu i lądzie, w razie zatargu z Jugosławją, który jest obustronnie przewidywany.

Po wojnie, trzy mocarstwa o znaczeniu światowem stanęły wobec groźnego problematu przeludnienia. Muszą one za wszelką cenę znaleźć wyjście z ciężkiej sytuacji. Te państwa to: Niemcy ze swą 70—cio miljonową ludnością; Japonia łącznie z Koreą, licząca 78 miljonów i wreszcie Włochy, mające 43 miljony ludności. Biorąc pod uwagę roczny przyrost ludności, za 20 lat Włochy liczyć będą około 60 miljonów. W tym czasie wszystkie wolne grunty na półwyspie Apenińskim zostaną wyzyskane i kraj stanie wobec zagadnienia: jak żyć dalej?

Włochy nie posiadają kolonij nadających się do celów rolniczych i oglądać się muszą za nowemi terenami ekspansji. Od wschodu sąsiaduja Włochy z Jugosławją, liczącą 230 tysięcy kilometrów kwadratowych przestrzeni i tylko 14 miljonów ludności. Macedonja (prowincja Jugosławji) produkuje ryż, wysokie gatunki tytoniu i doskonały gatunek maku na opium. Włochy są ubogie w lasy, a w sąsiadujących z nią Alpach Słowiańskich jest ich dużo i w najlepszym gatunku. Góry Czarnogórza obfitują w duże pokłady minerałów, a są duże nadzieje odnalezienia złogów rudy żelaznej.

Oba te kraje, prawie równe co do wielkości, różnią się ogromnie pod względem ilości i jakości bogactw naturalnych. Istnieje jeszcze po zatem problemat wybrzeża Adrjatyckiego. Traktat Wersalski przyznał Jugosławji około 700 kilometrów wybrzeża morskiego, łącznie z zatoką Katarską. Jest ona niezrównanym naturalnym portem, wrzynającym się na 14 kilometrów w głąb lądu; zdaniem admirała Sima jest to najlepszy port na świecie. Przed wojną Fiume było dużym portem eksportowym. Obecnie zaś port ten zamarł i posiada konkurenta w sąsiadującym jugosłowiańskim Suszaku. Dla Włoch Suszak jest taka samą konkurencją, jak Gdynia dla portów niemieckich.

Z tych wielkich sprzeczności interesów wytwarza się polityka stałych zbrojeń

Włochy w 1922 roku wydały na swoją flotę 614 miljonów lirów. W roku 1919 suma ta wzrosła do 1200 miljonów lirów, a w 1930 r. wyraża się w sumie 1475 milj. lirów. Jednocześnie rośnie też flota powietrzna Włoch, która obecnie liczy 1509 samolotów. Charakterystyczne jest istotne opanowanie przez Włochów Wallony, zamykającej wyjście z morza Adrjatyckiego i umowa wojenna z Albanją z 1926 roku. Jugosławja odpowiedziała na tę umowę. umową z Francją w tymże roku.

W ten sposób szachownica gotowa, figury rozstawione, gra już rozpoczęta.

———

KRONIKA

Wschód słońca	Lipiec 12 Sobota 16 Tamus 5690	Zachód słońca
3.m. 28		19. m. 55

Można rozmawiać telefonicznie z Jawajczykami!

Z dniem 1 lipca br. nawiązano komunikację radjotelefoniczną między Polską a Indjami Holenderskiemi, via Berlin- Amsterdam lub via Berlin- Nauen. Ze strony Polski dopuszczone zostały do powyższej komunikacji: Warszawa, Bielsko, Bydgoszcz, Katowice, Kraków, Łódź i Poznań, ze strony Indyj Holenderskich następujące miejscowości na wyspie Jawie: Bandoeng, Buitenzorg, Cheribon, Dokjakarta, Kediri, Malang, Semarang, Soetkaboemi, Soerabaja, Solo (Soerakarta), Tjepoe i Weltereden. W miejscowościach tych są zainstalowane specjalne rozmównice.

Straszna śmierć dziewczyny wśród zarzącego się koksu

Onegdaj zdarzył się w Trzebini straszny wypadek. Dwoje dziewcząt, Irena Sikora (lat 13) i Józefa Kowal (lat 17) udały się na hałdę huty cynkowej w Trzebini celem nazbierania koksu. W miejscu, gdzie zbierały koks, znajdował się ogień wewnątrz usypiska. Gdy dziewczęta na to miejsce weszły, powierzchnia usypiska zapadła się, a obie dziewczyny wpadły do ognia i doznały bardzo poważnych poparzeń tak, że Sikorówna po upływie 2-ch godzin zmarła w szpitalu. Winę ponoszą poszkodowane, które mimo ostrzeżenia, zakazującego chodzenia na nasypisko do zakazu nie zastosowały się.

Rozpaczliwy czyn umysłowo chorej

Aniela Szyszak (lat 22) żona Wasyla, zam. w gminie Biała Woda pow. Nowy Targ popełniła samobójstwo przez utopienie się w Dunajcu w Krościenku wraz z 2 i pół letnią córką Heleną, którą denatka wychodząc z domu męża zabrała z sobą. Szyszakowa od pewnego czasu zdradzała chorobę umysłową i nosiła się z zamiarem popełnienia samobójstwa.

Tajemnicze morderstwo

Wnocy z 9 na 10 bm. zamordowany został przez nieznanych sprawców siekierą stróż nocny Daniel Ożóg (lat 50) z Bukowa pow. Kraków. Tło morderstwa narazie nieustalone. Dochodzenia w toku.

Napady rabunkowe

W nocy z 7 na 8 bm. nieznani sprawcy weszli do mieszkania Estery Neustatter w Szczakowej pow. Chrzanów i skradli cztery zegarki, 2 portmonetki, scyzoryk i kapę na łóżko. W czasie kradzieży zbudziła się córka poszkodowanego, która widząc złodzieji poczęła krzyczeć i zbudziła swego brata Abrahama. Ten widząc stojącego blisko jednego ze sprawców usiłował go ująć, lecz w tym momencie drugi osobnik, stojący za oknem oddał do Neustädtera strzał rewolwerowy i ranił go w lewą rękę. Sprawcy zdołali zbiec. Policja zarządziła pościg.

* * *

Dnia 9 bm. nieznany osobnik napadł na powracającego wałem Wisły z jarmarku ze Szczucina pow. Dąbrowa Jana Łabuza (lat 80) z Maniowa, którego pobił kijem i zrabował mu 280 zł. Gdy poszkodowany chciał się bronić, sprawca wyrwał mu flaszkę z naftą i oblał mu twarz, poczem zbiegł. Zarządzono pościg.

— **NOCNY DYŻUR APTEK.** Dziś w nocy z soboty na niedzielę mają dyżur apteki: Rynek 13, ul Retoryka 1, Lubicz 7, Stradomska 6, Karmelicka 9, i pl. Zgody 20.

— **KOLONJA WAKACYJNA GIMNAZJUM ŻYDOWSKIEGO.** Komitet rodzicielski Żyd. Gimnazjum w Krakowie przyjmuje wpisy uczenic na kolonję wakacyjną na sierpień codziennie w godzinach między 12 i 13'30 w budynku szkolnym, Brzozowa 5. Udziela się również wszelkich informacyj. Wobec rozszerzenia kolonji na skutek licznych zgłoszeń, pozostała jeszcze pewna ilość miejsc wolnych.

— **WIEC W SPRAWIE MAZURÓW.** Dyrekcja Okręgu Małopolskiego Związku Obrony Kresów Zachodnich komunikuje: Związek Ochrony Kresów Zachodnich Okręg Małopolski celem stwierdzenia niezłomnej solidarności całego Narodu z wielotysięczną rzeszą Mazurów polskich, którą dzień 11 lipca 1920 r. skazał na dalsze trwanie w warunkach niewoli i ucisku, organizuje wielki Wiec Manifestacyjny w niedzielę dnia 13 bm. o godzinie 12'30 na Rynku pod pomnikiem Mickiewicza z następującym programem: 1) Przemówienie prezesa Związku Obrony Kresów Zachodnich dyrektora H. Pachońskiego. 2) Pochód pod pomnik Grunwaldzki. 3) Przemówienie wiceprezesa ZOKZ. prof. U. J. dra W. Semkowicza. 4) Odczytanie rezolucyj.

— **OTWARCIE LOTNISKA TURYSTYCZNEGO W NOWYM TARGU** zbudowanego przez Komitet Wojewódzki LOPP w Krakowie, nastąpi dnia 3-go sierpnia br. Z tej okazji odbędą się w Nowym Targu wielkie popisy lotnicze z udziałem samolotów z całej Polski oraz loty pasażerskie nad Tatry i Zakopane dla zaproszonych gości. Bliższe szczegóły uroczystości opracuje specjalny komitet wykonawczy pod przewodnictwem ppułk. Jasińskiego, dcy 3 Grupy Aeronautycznej. Spodziewany udział i wycieczka krakowskiego Klubu Automobilowego i dla prasy krakowskiej. Posiedzenie komitetu wykonawczego odbędzie się w poniedziałek 4 bm. o godz. 6-tej pop. w sali posiedzeń LOPP w województwie.

— **DWA DZIECIOBÓJSTWA.** Julja Lelito z Mędrkowa pow. Chrzanów porodziła z końcem czerwca br. nieślubne dziecko płci żeńskiej, któremu nie udzieliła potrzebnej pomocy, wskutek czego dziecko zmarło. Zwłoki zakopała sprawczyni w sieni obok swego domu. Przeprowadzona sekcja lekarska wykazała, że dziecko urodziło się żywe i zmarło wskutek zaniedbania pomocy. Sprawczynię zatrzymano i oddano sądowi. — Marja Burda (lat 27) z Trzcinicy pow. Jasło porodziła z końcem czerwca br. nieślubne dziecko płci męskiej, które w dniu 1 bm. pozbawiła życia przez uduszenie. Sekcja lekarska stwierdziła dokonanie zbrodni przez Burdę. Sprawczynię aresztowano i oddano sądowi.

— **ZNALEZIONO** przed bramą domu przy ul. Chodkiewicza l. 6 6-miesięczny martwy płód, który na polecenie lekarza obwodowego oddano do zakładu medycyny sądowej. Dochodzenia w toku.

— **AUTOBUS WPADŁ NA DRZEWO.** Onegdaj autobus Nr. Kr. 96198, kursujący na przestrzeni Wadowice—Sucha, nie mogąc wyminąć jadącej nieprzepisową stroną furmanki wpadł na drodze w Gorzeniu Górnym pow. Wadowice na przydrożne drzewo. Skutkiem uderzenia 4-ch pasażerów odniosło lekkie pokaleczenia od potłuczonych szyb zaś kilku doznało ogólnych potłuczeń. Winę wypadku ponosi woźnica Józef Graca z Ponikwi, który mimo sygnałów dawanych przez szofera, jechał niewłaściwą stroną drogi.

— **NOŻOWCY.** Dnia 8 bm. Antoni Zawadziński i Antoni Strugała z Bolechowic w czasie bójki na tle porachunków osobistych zadali 6 ran ciętych nożem w plecy i nogę Franciszkowi Chochołkowi, a ponadto dwóch innych osobników uszkodzili lekko na ciele. Rannego przewieziono do szpitala w Krakowie. Sprawcy na razie nie zostali ujęci.

— **POŻAR** wybuchł onegdaj w domu Jana Bigaja w Moczydle pow. Chrzanów, poczem wskutek silnego wiatru przerzucił się na sąsiednie domy i zniszczył 4 domy mieszkalne, 3 stodoły i 1 stajnię oraz sprzęty domowe i paszę dla bydła. Szkoda wynosi około 19.500 zł i w części jest pokryta ubezpieczeniem. Powodem pożaru była wadliwa budowa komina w domu Jana Bigaja. Zbrodnicze podpalenie policja wyklucza.

— **Z KRONIKI KRADZIEŻY.** Naftali Silbering kupiec zam przy ul. Sebastjana l. 7 zgłosił do policji, że dnia 10 bm. dostał się nieznany sprawca do jego mieszkania, skąd skradł garderobę i bieliznę łącznej wartości 500 zł. — Adamczyk Franciszek (lat 18) przytrzymany został za kradzież kwoty 150 zł na szkodę Emilji Imemrgluck zam. przy al. Królewskiej l 63 — Kiędra Ludwik (lat 29) znany złodziej, przytrzymany został za kradzież gum "Berson" wartości 150 zł na szkodę Balbiny Senwik. — Bambinek Paula (lat 20) przytrzymana została za kradzież sukni, wartości 30 zł na szkodę Heleny Grabowskiej zam. przy ul. Józefa l 22.

— **KRAKÓW—ZAKOPANE. CENY ZNIŻONE ZŁ. 12.** Kursuje codziennie autobus z Podgórza do Zakopanego i z Zakopanego do Krakowa. Odjazd z Podgórza do Zakopanego o godz. 11 rano, z Zakopanego do Krakowa o godz. 6tej wieczór. Bilety nabyć można w Kasie Związku Turystycznego w Podgórzu, zaś w Zakopanem w kolekturze p. Stiela, Krupówki 35. 1004

ZWRACA SIĘ UWAGĘ ABSOLWENTOM SZKÓŁ ŚREDNICH, którzy mają zamiar poświęcić się wyższym studiom technicznym, że istniejący przy Politechnice Gdańskiej Związek Studentów Żydów (F. A. V.) chętnie udziela wszelkich bliższych informacyj o warunkach przyjęcia i studjów na Politechnice Gdańskiej. Zapytania prosimy kierować pod adresem: „Jüdisch—Akademische—Vereinigung", Danzig Langfuhr, Technische Hochschule.

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI

— **OSTATNIE WYSTĘPY J. WĘGRZYNA.** Kończący się sezon w teatrze im. J. Słowackiego, kończy jednocześnie występy gościnne znakomitego artysty Józefa Węgrzyna. Dziś ujrzymy świetnego artystę w „Bracie marnotrawnym" Wildea, jutro zaś po raz ostatni w „Kresie wędrówki", która to sztuka dana będzie na przedstawieniu popularnem po cenach zniżonych. W poniedziałek i wtorek „Brat marnotrawny" Wildea.

— **TEATR „BAGATELA", KARMELICKA 4.** Dziś w sobtę i jutro w niedzielę po raz pierwszy w Krakkowie występy niezrównanego artysty-komika Władysława Waltera na czele gwiazd „Morskiego Oka" w osobach Stanisławy Karlińskiej, Jadwigi Hryniewieckiej, Stanisławy Rylskiej i Wacława Kucharskiego. Bilety do nabycia w kasie teatru od godz. 10—1-ej i od 3—9-tej wieczór. Początek przedstawień w obydwa dni o godz. 9'15 wieczorem.

— **GAŻE NASZYCH „GWIAZD" REWJOWYCH.** Z Warszawy donoszą, że dwa asy teatrzyku „Qui pro Quo", Zula Pogorzelska i Krukowski (Lopek) przechodzą do teatrzyku „Morskie Oko", gdzie Pogorzelska otrzymywać będzie około 300 zł, „Lopek" zaś około 200 zł dziennie. Malicka i Sawan, którzy wrócili właśnie z Paryża, mają podobno występować w „Morskiem Oku" gościnnie w skeczach i solowych popisach.

REPERTUAR TEATRÓW KRAKOWSKICH.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Brat marnotrawny".
Niedziela: „Kres wędrówki" (ceny zniżone).

RADJO

Sobota, 12 lipca

Kraków (312.8) 11'40 Przegl. prasy (PAT), program. 11'58 Sygnał czasu, hejnał. 12'10 Gramof. 13 Kom meteor. 15'15 Kom. gosp. 16'15 Gramof. 17'35 Gramof. lub odczyt: „Człowiek- zbrodniarz Lombrosa w rzeczywistości" — wygł. F. Grosa. 18 Audycja dla młodzieży („Przygody wisienki"). 19 Rozmait., komun. 19'20 Przegl. polityki zagran. ub. tyg. — wygł. dr. J. Reguła. 19'45 Kom. roln. 20 Dziennika radjowy. 20'15 Koncert z Warszawy (Berlioz, Czajkowski) wzgl. recital Kochańskiego i J. Hoffmanna. 22 Feljet. komun. 23 Muz. tan. 24 Hejnał.

Warszawa (1411.7) **Łódź** (233.8) 20'15 Koncert.

Katowice (408.7) 12'05 Gramof. 13 Kom. meteor. 16 Kom. gosp. 16'20 Gramof. 17'25 Skrz. poczt. dzieci (listy). 18 Dla dzieci (p. Kraków). 19 Odcinek powieści. 19'15 Rozmait. 19'30 Feljet. 19'45 Intermezzo muz. 20 Dziennik radjowy. 20'15 Koncert (p. Kraków). 22 Feljet. 22'15 Kom. meteor. 23 Muz. tan.

Lwów (385.1) 11'40—24 p. Kraków.

Wiedeń (516.3) 11, 15'30, 19'05 Muz.

Budapeszt (550) 12'05, 17'30, 23'20 Muz.

Königswusterhausen (1635) 16 i 20'30 Muz.

Paryż (1725) 17'30 i 21'45 Muz.

Tym P. T. Prenumeratorom z prowincji, którzy nie odnowią bezzwłocznie prenumeraty na miesiąc lipiec b. r. wstrzymamy z dniem 12. bm. wysyłkę naszego pisma.

Zlot Makkabi w Antwerpji

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika")

Antwerpja w lipcu

Z okazji ziazdu światowego Związku Makka bi w Antwerpji odbyło się kilka imprez piłkar skich. Wzięły w nich udział cztery zespoły pił karzy żydowskich: Bar—Kochba (Berlin), Bar kochba (Londyn), Makkabi (Paryż) i Makkabi (Antwerpja). Z tych najsilniejszą drużyną okazała się Barkochba berlińska, stojąca na poziomie przeciętnej drużyny ligowej w Polsce. Reszta to zespoły słabe, przyczem na drugiem miejscu postawić należy Makkabi antwerpską, na trzecim — Barkochbę londyńską, ostatnie zaś miejsce zajmuje młoda Makkabi paryska — typowa C-klasowa drużyna.

Wspaniale wypadł uroczysty meeting sportowy, urządzony z okazji zlotu w obecności 2000 osób. Wygłoszono szereg przemówień, podkreślających wybitne znaczenie renesansu fizycznego w ruchu odrodzeniowym narodu żydowskiego.

Punktem kulminacyjnym jednak całego zlotu był imponujący pochód prze ulica Antwerpji.

Przed gmachem „Makkabi" antwerpskiej, na przestrzeni kilku ulic gromadzą się delegacje państwowe ze sztandarami. Imponująca liczba uczestników pochodu czyni wspaniałe wrażenie Operatorzy filmowi (a było ich aż 5-ciu) biegną z miejsca na miejsce. Tłumy sympatyków „Makkabi" otaczają poszczególne grupy. Dokoła grupy polskiej publiczności co niemiara, przeważnie jest to młodzież, studjująca w Belgji. Wszystko gotuje się do wymarszu. Orkiestra gra hymn belgijski i pochód rusza z miejsca w kolejności: na czele motocykliści palestyńscy w niebiesko-białych ubraniach z tarczą Dawida na beretach i sztandarami w ręku, dalej prezydjum Weltverbandu, delegacja palestyńska, następują zwarte grupy zawodników Ameryki, Anglji, Francji, Holandji, Polski, Czechosłowacji, Szwajcarji, Niemiec. Pochód zamykają belgijczycy. Kilka orkiestr, rozmieszczonych między zawodnikami gra prawie bez przerwy.

W oknach i na udekorowanych flagami niebiesko białemi balkonach tysiące widzów. Na ulicach nieprzebrane tłumy publiczności. Morze kwiatów na chodnikach. Z okien rzucają róże. Wszelki ruch wstrzymany. Kolarze miejscowej „Makkabi" z trudnością torują drogę dla pochodu, w którym bierze udział 10,000 osób. Zwarte szeregi sportowców żydowskich idą w czwórkach poprzedzani przez transparenty z barwami państwowemi i chorągwie klubowe.

Imponująco przedstawiała się Polska. Równym, miarowym krokiem posuwają się delegacje „Makkabi" warszawskiej „Barkochby", kobiecych klubów „Ewa" i „Ad Astra". Częste okrzyki na cześć grupy polskiej były podchwytywane przez Flamandczyków, którzy nie wychodzili z podziwu dla pięknie zbudowanych i zdrowych Żydów.

Niebywałe owacje urządzono motocyklistom palestyńskim, którzy wogóle stanowią objekt największego zainteresowania.

Pochód przewijał się ulicami Antwerpji na długości około 2 kilometrów.

Na rynku przed ratuszem morze głów ludzkich. Wąskiem przejściem kieruje się pochód przed główny balkon, ozdobiony flagami, gdzie burmistrz Antwerpji w otoczeniu przedstawicieli miasta przyjmuje defiladę. Szandary pochodu lekko się pochylają, orkiestry grają hymny państwowe dla każdej reprezentacji.

Tak potężnej manifestacji żydostwa nigdy jeszcze w Antwerpji nie było.

Zdrowe, młode pokolenie żydowskie, kroczące w zwartych szeregach w kostjumach sportowych w wielkiej liczbie — było istotnie godne podziwu.

To też wrażenie jakie pozostawiła defilada sportowców żydowskich nie prędko zatrze się w pamięci tych, którzy mieli okazję podziwiać naszą młodzież. *Z. F.*

Pisma amerykańskie są już za dobre
i dlatego stają się nieznośne

Pierwsza stronica wielkiej gazety amerykańskiej jest, jak wiadomo, zbiorem fragmentów, Niemal żadna wiadomość nie zostaje doprowadzona do końca. Każdy tekst przerywa się w jakimkolwiek miejscu, zawiadamiając, że zakończenie tej wiadomości znaleźć można na stronicy piątej lub dwudziestej trzeciej.

Format normalnego dziennika jest tak wielki, że rozłożenie gazety wymaga conajmniej metra kwadratowego przestrzeni. Dwadzieścia cztery a nawet więcej takich stronic jednego dnia nie należy do rzadkości. I oto rozpoczyna się poszukiwania dalszych ciągów i dokończeń.

Są to oczywiście złe strony stron dobrych. Z całego kraju nadchodzi codziennie olbrzymia ilość wiadomości. Jedna z największych agencyj prasowych przynosi codziennie spory tomik tych wiadomości. Do tego dochodzą bardzo obszerne wiadomości zagraniczne, nadsyłane przez korespondentów i agencje telegraficzne. W najważniejsze wiadomości chce redakcja wyposażyć pierwszą stronicę. Tytuły stanowią ogólną linję orjentacyjną co do najważniejszych spraw dnia bieżącego. Ale rezultatem jest oczywiście niepodręczność i chaos, które dzielą czytelników na dwie kategorje: jedni gruntownie czytają gazetę, innym wystarczają same tytuły.

Wielki dziennik amerykański już dawno doszedł do punktu, gdzie dalsza ekspansja jest krokiem do bezużyteczności, gdzie pożyteczność maleje, gdzie sam ciężar gazety uniemożliwia poprostu przenoszenie jej z miejsca na miejsce, a obfitość materjału nie dopuszcza zarówno pełnej lektury, jak i czytania pewnej określonej kategorji informacyj. Materjał lekturowy dusi się własną obfitością; reszty dopełniają ogłoszenia.

To wszystko dotyczy nietylko dzienników, ale również tygodników, które cieszą się masowym zbytem. Wielki i doskonały miesięcznik który bardzo żywo i barwnie opisuje przedewszystkiem zagadnienia życia amerykańskiego, — w Ameryce istnieje nietylko dzienne, ale i miesięczne dziennikarstwo, — cieszyć się może, ale jednocześnie martwić się musi, że trzecią część jego objętości zajmują ogłoszenia. Największy tygodnik w kraju, liczący dwa i pół miljona czytelników, składa się w połowie z ogłoszeń i jest taki ciężki na wagę, że czytanie go np. w pociągu bez pomocy wygodnego stolika, jest niemożliwe. Jeśli objętość amerykańskich perjodyków wzrastać będzie w takiem samem tempie, jak w ciągu ostatnich dziesięciu lat, to cudowny wyczyn techniczny, jakim one są, stanie się dla czytelnika nieznośną plagą.

Już obecna depresja gospodarcza doprowadziła jedynie do dalszego wzrostu ogłoszeń w pismach. Gdy nadejdzie znowu okres rozkwitu na który wszyscy z dnia na dzień czekają, to wyrazi się on przedewszystkiem w nowej fali w nowym rekordzie chęci ogłaszania się, a za kilka lat czytelnik nie będzie już chciał brać do ręki dzienników i perjodyków, które go za dobrze obsługują.

WALTER MILLER.

Cudzoziemiec

Zmierzch staczał ostatnią, beznadziejną walkę z lampami elektrycznemi i reklamą świetlną City, gdy Eryka wsiądała do „swego" omnibusu, by udać się do domu. Zatrzymała się na peronie i znudzonym wzrokiem obserwowała kotłujące się masy na ulicy.

Dwaj panowie, znajdujący się na tym samym peronie, rzucili ukradkiem znaczące uśmiechy i spojrzenia na młodą dziewczynę. Eryka wyglądała rzeczywiście pięknie. Piękna twarzyczka i zawsze czerwone usteczka nie wymagały wcale karminu.

— Co za zgrabna postać! A nóżki!

Eryka czuła na sobie spojrzenia mężczyzn. Wiedziała, że jest czarująca i mimo, iż była skromną stenotypistką przywykła do niemych hołdów mężczyzn. Wiedziała z góry, że obydwaj panowie wysiądą z nią razem, by następnie zaczepić ją na ulicy.

Zdarzało jej się to niemal codziennie i miała już swój stały system uwalniania się od tych przygodnych znajomości. Eryka nie miała czasu dla takich chwilowych wielbicieli. Czuła, że godna jest trwalszej miłości i wierzyła gorąco, że przyjdzie wkrótce taki dzień, w którym spełnią się jej najskrytsze marzenia.

Silny wstrząs i nagły skrzyp kół wyrwał ją z zadumy. Omnibus zatrzymał się na skrzyżowaniu ulic. Eryka zauważyła teraz auto, które już przedtem jechało za omnibusem, a teraz wyrównało się z nim zupełnie. Było to cudowne, szkarłatne auto sportowe z zagranicznym numerem. Nie mniejsze zainteresowanie, niż auto, wywołał kierowca. Eryka doszła do wniosku, że jest on niezwykle przystojny, sympatyczny [illegible] kolwiek już dawno chyba przekroczył granicę [illegible] dziecięcych lat.

Omnibus znowu ruszył z miejsca. W tej chwili cudzoziemiec spojrzał do góry i spojrzenia ich skrzyżowały się ze sobą. Eryka zmieszała się nieco i odwróciła twarz. Dopiero po kilku chwilach zdecydowała się znowu spojrzeć na ulicę. Czerwone auto ciągle jechało za omnibusem i sytuacja nie uległa zmianie nawet wtedy, gdy znaleźli się na przedmieściu.

Niczem pies za swym panem, czerwone auto pędziło za omnibusem. Eryka nie mogła się powstrzymać od rzucenia jeszcze kilku spojrzeń w stronę cudzoziemca, który zda się tylko czekał na to, by młoda dziewczyna zwróciła ku niemu swoją twarz. Eryka zrozumiała, że elegancki cudzoziemiec jedzie tylko dla niej i ta świadomość przyprawiła ją o szybsze bicie serca. Co za szkoda, że musi jechać omnibusem do końcowej stacji! Może cudzoziemcowi znudzi się wreszcie ta jazda i zawróci wcześniej. Czy ma wysiąść na najbliższym przystanku, aby mu ułatwić zadanie?

Nie. Toby się sprzeciwiało jej zasadom. Została więc na peronie, prosząc Boga, by autobus zajechał jak najprędzej do końca swej trasy. Czerwone auto znajdowało się ciągle w odległości kilku kroków od omnibusu. Kierowca miał niejednokrotnie okazję prześcignięcia omnibusu, a jednak tego nie czynił.

Przed końcową stacją Eryka stała sama na platformie. Dwaj panowie zrezygnowali z zawarcia znajomości i opuścili omnibus, reszta gości zaś wysiadła stopniowo na poprzednich przystankach. Eryka coraz częściej rzucała spojrzenia w stronę czerwonego auta. Dżentelman przy kierownicy odpowiadał jej również przyjaznemi spojrzeniami.

— U nas kokietuje się inaczej, — pomyślała Eryka, — ale on jest przecież cudzoziemcem...

Nareszcie dobrnęli do końcowej stacji i Eryka zeskoczyła lekko na chodnik. Jeszcze dziesięć minut musiała trwać droga do domu.

— Już najwyższy czas, — pomyślała, — oglądając się za czerwonem autem. Cudzoziemiec nie mógł się widocznie zdecydować, gdyż jechał wolno za Eryką.

— A może jest Amerykaninem i nie ma odwagi zaczepić kobiety na ulicy? — przypuszczała.

Oczywiście, że nie wypada zawierać znajomości na ulicy, ale w tym wypadku chciała uczynić wyłom w swych zasadach. Idąc wolniusieńko, myślała nad tem, co odpowie przystojnemu nieznajomemu, gdy ją zaczepi.

Auto prześcignęło ją wreszcie i stanęło. Nieznajomy wysiadł i zda się czekał na nią.

— A więc jednak, — pomyślała Eryka i czuła, jak serce jej skacze z radości.

Była już blisko przy nim...

Uchylił grzecznie kapelusza i zaczął:

— Bardzo panią przepraszam...

Eryka zatrzymała się nagle i ściągnęła groźnie brwi.

— Bardzo panią przepraszam, — ciągnął dalej nieznajomy. — Czy mogłaby mi pani powiedzieć: gdzie tu jest ulica Ogrodowa?...

Eryka musiała przyznać że był to niezwykle orygìnalny sposób zaczepiania dam na ulicy.

— Chętnie.. — odparła radośnie. — Pojedzie pan prosto, aż do drugiej ulicy na lewo...

I wskazała mu kierunek ręką.

— Bardzo pani dziękuję!.., Muszę właśnie odwiedzić znajomych, mieszkających na Ogrodowej i powiedziano mi abym jechał za omnibusem linji „74" aż do końcowej stacji, a tam mi już powiedzą, jak mam jechać dalej....

Nieznajomy jeszcze raz skłonił się grzecznie, — wsiadł do auta i odjechał...

Z GIEŁDY

GIEŁDA KRAKOWSKA

Kraków, 11. 7. 1930. Akcje utrzymane. Dolar bez zmiany.

Akcje przemysłowe: Zieleniewski 34.

Papiery procentowe: 5-proc. Prem. Poż. dolarowa 61.50, 4-proc. Prem. Poż. inwestycyjna 110.

Zebranie giełdowe zaznaczyło tendencję na ogół utrzymaną. Zainteresowanie ograniczone do drobnej ilości papierów. Papiery bankowe i handlowe w zaniedbaniu. Poszukiwano Zieleniewskiego po kursie ustalonym. Z papierów procentowych 5-proc. Prem. Poż. dolarowa i 4-proc. Poż. inwestycyjna przy większych obrotach utrzymane na ostatnim poziomie.

Na pogiełdziu sytuacja podobna.

Waluty i dewizy oficjalnie bez ruchu.

Na rynku walutowym w obrotach prywatnych i międzybankowych tendencja spokojna. Popyt nieco większy przy dostatecznej podaży. W Krakowie dolar gotówkowy 8.88—8.89, czeki bankowo 8.90 i jedna czw. do 8.91 i jedna czw. Warszawa dol. 8.87 i trzy czw. do 8.88 i trzy czw., czeki 8.90—8.91. Lwów dol. 8.88—8.89, cezki 8.90 i jedna czw. do 8.91 i jedna czw. Katowice dol. 8.88 i jedna czw. do 8.89 i jedna czw., czeki 8.90 i pół do 8.91 i pół. Notowanie dzienne Banku Polskiego nie uległo zmianie.

* * *

Giełda zbożowa z dnia 11. 7.: Żyto dworskie stand. 18'50—19, targ. stand. 18—18'50, owies dwor ski stand. 25—25'50, targowy stand. 24—24'50, jęczmień na krupy stand. 19'50—20, kukurudza kraj. 29—39, rumuńska 30—31, mąka pszen. dwor. krak. grysik pszen. 85—86, grysikowa 83—84, 45 proc. 79—80, 65 proc. 75—77, z młyn. kongr. grysikowa 80—81, 0000 73—74.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, 11. 7 PAT. Akcje: Bank Polski 167 i pół, 167, Bank Zachodni 65, Lilpop 25, Starachowice 16. Pożyczki: 5-proc. dolarowa 63, 62 i pół, 5-proc. konwersyjna 55 i trzy czw., 6-proc. dolarowa 77 i pół, 78, 10-proc. kolejowa 103, 8-proc. L. Z Banku Gosp. Kraj 94.

Waluty: Dolar 8.89, 8.91. 8.87 Dewizy: Belgja 124.54, 124.85. 124.23, Gdańsk 173.35, 173.78, 172.92, Londyn 43.37, 43.48, 43.26, Nowy Jork 8.905. 8.925, 8.885, Paryż 35.08, 35.17, 34.99, Praga 26.45 i pół, 26.51 i pół, 26.39 i pół, Nowy Jork wypł. telegr. 8.916. 8.936, 8.896. Szwajcarja 173.22. 173.65, 172.79, Wiedeń 125.91, 126.22, 125.60, Włochy 46.70 i pół, 46.82, 46.59, Berlin 212.70 i pół.

GIEŁDA POZNAŃSKA

Poznańska giełda zbożowa z dnia 11. 7. 1930. Żyto 17 i jedna czw. do 17 i trzy czw., pszenica 47 i pół do 48 i pół, jęczmień przemiałowy 17 i trzy czw. do 20 i jedna czw., owies 20—21, mąka żytnia 31 i pół, pszenna 73—77, otręby żytnie 12 i pół do 13 i pół, pszenne 15 i pół do 16 i pół. Tendencja stała.

GIEŁDA WIEDEŃSKA

Wiedeń, 11 7 PAT. Waluty i dewizy: Berlin 168.63—169.13, Budapeszt 123.80—124.10, Bukareszt 4.201—4.221, Londyn 34.39—34.49, Nowy Jork 706.75—709.25, Paryż 27.81 i pół do 27.91 i pół, Praga 20.96 i pół do 21.04 i pół, Warszawa 79.23—79.51, Zurych 137.33—137.83, Amerykańskie 703.80—707.80, Niemieckie 168.38—169.98, Francuskie 27.81—27.97, Włoskie 37.17—37.33, Szwajcarskie 137.32—138.12, Czeskie 20.95—21.07, Węgierskie 123.75—121.15.

GIEŁDA ZURYCHSKA

Zurych, 11. 7 PAT. Paryż 20.24 i pół. Londyn 25.05, Nowy Jork 5.1475, Belgja 71.93, Włochy 26.96, Berlin 122.82 i pół, Wiedeń 72.71, Praga 15.27 i pół, Warszawa 57.70, Budapeszt 90.17 i pół, Bukareszt 3.06.

KRONIKA TELEGRAFICZNA.

Zurych 10. 7. (R.). Bank Szwajcarski obniżył dziś stopę dyskontową z 3 na 2 i pół procent i stopę lombardową z 4 na 3 i pół procent.

Moskwa 10. 7. PAT. W Samarze spłonęła doszczętnie fabryka tytoniu. Podczas gaszenia pożaru poniosło śmierć trzech robotników.

Berlin 10. 7. PAT. Na szosie między Poczdamem a Berlinem wydarzyła się nocy ubiegłej katastrofa zderzenia samochodu z motocyklem. Dwie osoby zostały zabite, a 3 ciężko ranne.

Wiedeń 10. 7. PAT. Prasa tutejsza zamieszcza dzisiaj pogłoskę, według której Stalin ustąpić ma ze stanowiska sekretarza generalnego partji komunistycznej, obejmując prezydjum w radzie komisarzy ludowych.

Walka z hałasem wielkomiejskim

Hałas wielkomiejski! Ileż razy wymawiamy te dwa słowa ze złością i zniecierpliwieniem, albo ze znużeniem, albo — z nerwami, napęczniałemi od zmęczenia.

Znamy go wszyscy, my mieszkańcy miast współczesnych, aż nazbyt dobrze. Jest to przecież nasz towarzysz najwierniejszy, jedynie nie odstępny i — zły. Nie sposób go uniknąć. Nawet noc nie przynosi wytęsknionego spokoju i ciszy. Bo nawet w nocy pokrzykują trąbki samochodów, ciężko dudni po bruku wóz ze śmieciami, albo tramwaj ze zgrzytem mocuje się ze szynami, albo zgoła — krzyki „kawalerzyc księżyca" ranią ciszę nocy. Ileż możliwości dźwięków, jaką skalę hałasu posiada noc w wielkiem mieście.

Jesteśmy wszyscy zmęczeni nieustannym hałasem. Cisza wsi wydaje się nam po tem czemś niesamowitem. Ucho nerwowo wyczekuje głośniejszego tonu. Bo — prawie niemożliwym wydaje się świat bez wielkomiejskiego zgiełku.

Ten właśnie wielkomiejski radjorejwach przed wcześnie zużywa nasze nerwy i przyprawia o sta zdenerwowania. Musimy przeto walczyć z hałasem, który z roku na rok stale wzrasta, w miarę rozwoju ruchu ulicznego.

Pierwsze hasło do walki z hałasem dała oczywiście Ameryka. Trudno się temu dziwić. Bo przecież właśnie wielkie miasta Nowego Świata, przetłoczone i zgiełkliwe, najdokuczliwiej dały się we znaki swym mieszkańcom.

KOMITET ZWALCZANIA HAŁASU

Walkę z hałasem zapoczątkowano w sposób bardzo interesujący. Amerykanie stanęli na stanowisku, że przedewszystkiem należy „odkryć" jaki rodzaj hałasu ulicznego najbardziej męczy i dokucza ludziom. A potem, usegregowawszy hałasy według stopnia ich dokuczliwości dla mieszkańców miast, można zacząć rozmyślania nad możliwościami ich usunięcia.

Aby zebrać dane co do dokuczliwości hałasów — Nowy Jork ustanowił specjalny komitet do zwalczania hałasu. Komitet ten miał w taki czy inny sposób dowiedzieć się, co w ogólnym zgiełku miasta najbardziej męczy, potem zadecydować, czy dany element hałasu jest możliwy do usunięcia, a więc zbędny, a wreszcie — obmyśleć sposoby jego likwidacji.

Komitet przystąpił do pracy z rozmachem i w tempie ściśle amerykańskiem. Opracowana została ankieta, która zawierała trzy zasadnicze rubryki pytań, jakie jest źródło dokuczliwego hałasu, w jakiem miejscu hałas został zauważony i w jakich godzinach.

POWIEDZ, JAKIE SĄ NAJDOKUCZLIWSZE HAŁASY

W rubryce ankiety, która miała stwierdzić źródło hałasu, wyliczono ich cały szereg, przytem komisja stanęła na stanowisku, że w olbrzymiej większości hałasy te są zbędne i możliwe do usunięcia.

Źródła hałasu opracowane zostały wyczerpująco i pod tym względem stanowić mogą wzór prawie niezmienny dla wszystkich wielkich miast europejskich. Do rzędu owych źródeł zbędnych hałasów zaliczono: głośniki w domu, trąbki automobilowe, wozy ciężarowe, hałaśliwe opony lub motory, hałaśliwe hamulce u samochodów, nitowanie, wiercenie pneumatyczne na ulicy i przy wydobywaniu ziemi, megafony przed sklepami, aeroplany, hałaśliwe zebrania, gwizdki i dzwonki lokomotyw, holowników i parowców, pociągi nadziemne i podziemne, tramwaje na ulicy, zbieranie popiołu i odpadków, krzyk gazeciarzy, syreny pożarnicze i wozy, mleczarze, a wreszcie fabryki.

Osoby, do których skierowano powyższą ankietę, winne odpowiedzieć, jaki ze wszystkich wymienionych wyżej hałasów najbardziej im dokucza, gdzie, o jakiej porze dnia czy nocy.

Prace nad zestawieniem tej ciekawej ankiety zostały częściowo ukończone.

Komisja do zwalczania hałasu opracowała na podstawie zestawionych danych obszerny referat, w którym unaoczniła, jakie hałasy najbardziej dają się we znaki mieszkańcom miast i zaproponowała odpowiednie środki, zmierzające do zapewnienia spokoju.

Już dziś czynione są w tym kierunku różne próby z dobrym częściowo skutkiem. (*W. M.*)

Niema dnia bez wielkich pożarów

Łódź 11. 7. PAT. Prasa podaje, że onegdaj w południe starostwo powiatowe w Wieluniu otrzymało z nadleśnictwa lasów państwowych Sokolniki, pod Węglowicami, alarmującą wiadomość o **wielkim pożarze lasów,** — będących własnością p. Ochnera w Kuźnicy Grabowskiej. **Okazało się, że pożar podsycany silnym wiatrem, objął olbrzymią połać lasów o obszarze 18 klm. kwadr.** Ogień zagrażał poważnie wsiom Jelenie, Czajki, Węglowice i osadzie Lutytów, jak również lasom państwowym nadleśnictwa Lutytów. Do pożaru wezwano 30 oddziałów straży ogniowej z okolic, oraz bataljony wojska z Częstochowy, Kalisza, Sieradza, Ostrowa i Łodzi jak również okolicznych wieśniaków i robotników sezonowych. Nad ugaszeniem pożaru pracowano całą dobę, jednakże dopiero wczoraj udało się pożar opanować. — **Ogółem spłonęło około 1600 hektarów starego lasu sosnowego.** W czasie akcji ratunkowej kilkunastu strażaków zstało poparzonych. Po opanowaniu pożaru oddziały policji i straży leśnych udały się w głąb lasu, ażeby dowiedzieć się o losie mieszkańców osiedli leśnych.

* * *

Włodawa 11. 7. PAT. Dnia 9 bm. o godz. 5.30 we wsi Leszczynko, gminy Romanów powiatu Włodawskiego woj. lubelskie w domu Jana Hulawskiego wybuchł pożar, który zniszczył 44 domów mieszkalnych, 58 chlewów, jedną stodołę oraz część inwentarza żywego i martwego. Straty wynoszą 240,000 zł. Pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

Przyczyna pożaru dotychczas nie ustalona. Władze prowadzą odpowiednie dochodzenia.

Olbrzymia powódź w Korei

Londyn 11. 7. PAT. **Według doniesień prasy w Tokio olbrzymie powodzie, jakich nie notowano od lat, nawiedziły Koreę. Wiele osób poniosło śmierć, tysiące domów zostało zniszczonych. Również uległy zniszczeniu na szerokich przestrzeniach zbiory. Przerwane zostały także liczne połączenia kolejowe.**

Tylko dwa głosy większości!

Londyn 11. 7. PAT. Reuter. Po sprawdzeniu wyniku głosowania nad poprawką dr. Burgina okazało się, że głosowanie dało rządowi większość *jedynie 2, a nie 3 głosy.*

Rekord złodziejstwa

Brescia 10. 7. PAT. Miejscowy sąd skazał na 6 miesęcy więzienia za kradzież niejakiego Jana Rianchettiego, liczącego 63 lat, który słusznie może pretendować do tytułu rekordzisty. Ostatni wyrok jest bowiem 96—tym wyrokiem od czasu, kiedy jako 23—letni młodzieniec, Blanchetti został skazany na kilka miesięcy więzienia zaoszustwo. W ciągu 40 lat życia od chwili pierwszego zapoznania się z więzieniem, Blanchetti conajmniej 33 lata spędził za kratami.

Ciągnienie loterji

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 11. 7. Sin. Ciągnienie loterji: 20,000 zł. wygrał nr. 126921, 2,000 zł. — nr. 208649. 1.000 zł. — nr. 27666, 137523, 158745.

TROCHĘ HUMORU



Nowa placówka, z której kobieta zaczyna rugować mężczyzn.

PRENUMERATA: w Krakowie i na prow. miesięcznie Zł. 6'00, kwartal. Zł. 18'00
w Krakowie z odnoszen. do domu „ 6'20 „ „ 18'60
Na prowincji z przesyłką pocztową „ 6'60 „ „ 19'80
Zagranica z przesyłką pocztową „ 10'00 „ „ 30'00
„NOWY DZIENNIK" wychodzi codziennie także w poniedziałki i dni poświąt

OGŁOSZENIA: Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. — Strona w tekście i nadesłanem ma 3 łamy po 74 milim. — Strona za tekstem 6 łamów po 37 milim. — Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów.
CENY w złotych: I. strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'20. Dla poszukujących pracy 0'10. — Gratulacje 12'50. — Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana